# ŁODZIANIN

ORGAN P.P.S.

WOLNOŚĆ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

**Redakcja i Administracja:** Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99 Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40 Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 154
Niedziela 4 Czerwca 1939
**Cena numeru 15 gr.**

**Warunki prenumeraty:** w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrowy przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr 50. zwyczajne gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20. powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada


## Trzecia sesja
### Najwyższej Rady Związku Sowieckiego



W Moskwie odbyła się trzecia sesja Najwyższej Rady Związku Sowieckiego. Na naszym zdjęciu sala obrad. Na pierwszym planie delegaci z republik azjatyckich Z. S. S. R.

### Tragedia marynarzy uwięzionych w stalowej trumnie
# Śmierć na dnie morza
### Daremne wysiłki uratowania załogi zatopionej łodzi podwodnej

Cała Anglia z niecierpliwością wyczekuje wiadomości, czy uda się uratować kogokolwiek z załogi i inżynierów, znajdujących się w zatopionej łodzi podwodnej „Thetis". Nadzieje na uratowanie ich są minimalne i w kołach admiralicji panuje przekonanie, że wszyscy znajdujący się w łodzi podwodnej, już nie żyją.

Jeszcze wczoraj o godz. 2 nad ranem słychać było słabe odgłosy, gdy nurkowie uderzali w łódź podwodną. Istnieje jednak obawa, że obecnie już nikt przy życiu nie pozostał. Zapas tlenu powinien wyczerpać się ok. godz. 2-ej nad ranem. Prawdopodobnie wszyscy znajdujący się w łodzi zmarli z braku tlenu.

Ilość osób, znajdujących się w łodzi podwodnej, została obecnie ustalona na 90, nie licząc 4-ch członków załogi, których udało się szczęśliwie wydostać i uratować. Dwum udało się uratować za pomocą aparatu Davisa — są to maski gazowe, zaopatrzone w cylinder z tlenem Maska ze specjalnym naramiennikiem ma tę właściwość, że równocześnie służy jako aparat utrzymujący na powierzchni wody.

W admiralicji panuje przekonanie, iż jeden z usiłujących się wydostać z łodzi, który nie był marynarzem, lecz inżynierem cywilnym, nie umiejąc obchodzić się z aparatem Davisa, zmarł w chwili, gdy usiłował wydostać się zagradzając drogę swym towarzyszom, tkwiąc w otworze, przez który można było z łodzi wydostać się na powierzchnię.

Rufa łodzi, która w ciągu dnia piątkowego znajdowała się na powierzchni, przed wieczorem zanurzyła się w wodę i więcej już się nie ukazała. Obecnie łódź pod wodna leży na dnie morskim na głębokości 240 stóp. Gdy usiłowano ją holować, przewróciła się na bok, a obecnie leży dnem do góry, co oczywiście jeszcze bardziej utrudnia wszelką akcję ratunkową.

**

Dalsza akcja ratunkowa została wznowiona w sobotę o świcie.

Prace ratownicze ułatwia odpływ, który nastąpił wkrótce po godz. 4-ej Nurkowie zbadali dokładnie pozycję łodzi, pozostając w stałym kontakcie z okrętami, które biorą udział w akcji ratunkowej.

## Wizyta u Indian



Bawiący w Kanadzie król Jerzy VI złożył wizytę w rezerwatach indyjskich. Na naszym zdjęciu król angielski zwiedza jeden z obozów Indian.

## Dalsze montowanie
### bloku pokojowego mocarstw



STALOWE PASZCZE ARMAT, TO ARGUMENT NAJBARDZIEJ ZROZUMIAŁY DLA „OSI".

**Agencja Havasa donosi z Moskwy: Rozmowa komisarza Mołotowa z ambasadorami Francji i Anglii trwała w piątek od godz. 17 do 18-ej. Według krążących w kołach dziennikarzy pogłosek, Mołotow miał wręczyć przedstawicielom obu państw odpowiedź sowiecką na propozycje francusko - angielskie.**

## Zbrojenia morskie Ameryki

Dowództwo marynarki wojennej St. Zjednoczonych poczyniło w szeregu stoczni amerykańskich najpoważniejsze zamówienie od czasów wojny światowej. Ogółem zamówionych zostało 21 jednostek, których budowa kosztować ... razem 350 milionów dolarów. Zamówienie obejmuje 2 pancerniki o wyporności 45 tys. ton, zaopatrzone w działa 16 calowe, jeden lotniskowiec o 22 tys. ton wyporności i 4 krążowniki po 6 tys. ton.

## Sabotaż w zakładach Skody

W związku z powtarzającymi się stale aktami sabotażu w wielkich czeskich zakładach przemysłu zbrojeniowego Skoda i Zbrojówka, w kołach dobrze poinformowanych rozeszła się pogłoska, jakoby większa część robotników wspomnianych zakładów w liczbie kilkunastu tysięcy miała być wywieziona do Niemiec, a na ich miejsce sprowadzonoby robotników z Rzeszy.

## Patrol angielski
### wymordowany przez terrorystów arabskich

W Jerozolimie aresztowano 5 przy puszczalnych uczestników arabskiego zamachu terrorystycznego, ofiarą którego padło 7 osób. Według przeprowadzonego dochodzenia patrol, który jechał samochodem ciężarowym, wpadł w zasadzkę. Powstańcy arabscy wystrzelili żołnierzy, zabierając im broń. Zwłoki zabitych znaleziono w kilka godzin później. Zamach ten zrobił wielkie wrażenie wśród ludności. W Jerozolimie panuje nastrój wielkiego zdenerwowania. Na ulicach gromadzą się tłumy ludzi, patrole policyjne zostały wzmocnione. W dzielnicy żydowskiej dokonano dalszych aresztowań.

**Redaktor naczelny naszego pisma, tow. MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI, wyjechał na urlop kilkutygodniowy.**

**Zastępuje go tow. KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.**

## Włochy pod komendą
### „Trzeciej" Rzeszy

Znamienne światło na całkowite uzależnienie Włoch od Berlina rzucają rewelacje podane przez wpływowe koła emigracji niemieckiej, rekrutujące się z wybitnych publicystów i polityków niemieckich, posiadających dziś jeszcze bliski kontakt z wielu miarodajnymi czynnikami Rzeszy. W kierowniczych kołach Rzeszy zapewniają, nie bez satysfakcji, że sojusznik z nad Tybru został tak opanowany, że powtórzenie manewru z 1915 roku nie będzie możliwe. Od kilku miesięcy czynne są we Włoszech niemieckie komisje techniczne do współdziałania z wojskowymi władzami włoskimi w przygotowaniu mobilizacji.

Pod względem wojskowym organizacja kraju przeprowadzona została na wzór niemiecki. W każdym okręgu wojskowym, który posiada własne dowództwo niezależne od władz administracyjnych, ani od dowództwa sił wojskowych danego okręgu, przebywają niemieccy oficerowie sztabowi, jako łącznicy między dowództwem danego okręgu i centralną niemiecką misją wojskową w Rzymie. Poza tym włoskiej policji państwowej przydzielono pewną ilość tajnych agentów Gestapo, którzy władają doskonale językiem włoskim i śledzą bardzo pilnie nastroje ludności. Agenci niemieccy wskazują policji włoskiej kogo należy aresztować jako politycznie podejrzanych. Niemieckie Gestapo opracowało nawet listę z nazwiskami 18 tys. wybitnych Włochów, którzy mają być aresztowani na wypadek wojny, jako wybitni przeciwnicy obecnej proniemieckiej polityki włoskiej. W świetle tych rewelacji wszelkie nadzieje na oderwanie Włoch od totalistycznego kursu „osi" okazują się złudne.

## Angielska para królewska
### zaproszona do Belgji

Oficjalnie komunikują, że król Leopold zaprosił angielską parę królewską do Belgii. Przyjazd króleswa Anglii do Belgii miałby charakter rewizyty na niedawny pobyt króla Leopolda w Londynie. Rewizyta ta nastąpiłaby w ... i b. r., prawdopodobnie w drugiej połowie października.

## Flota angielska na straży
### bezpieczeństwa dróg morskich



Nasze zdjęcie przedstawia koncentrację floty angielskiej pod Gibraltarem.

## Powrót z Hiszpanii



Legion niemiecki „Condor" wrócił w tych dniach z Hiszpanii do Niemiec. Na naszym zdjęciu przybycie Legionu do Hamburga.

# O pokój

## Co mówił Papież w dniu swych imienin

CITTA DEL VATICANO (PAT) W dniu św. Eugeniusza, jako w dniu imienin papieża Piusa XII członkowie świętego koleg. złożyli Ojcu św. życzenia. Papież w odpowiedzi na adres, przedłożony mu przez dziekana świętego kolegium, kardynała Granito Pignacelli Di Belmonde, serdecznie podziękował za życzenia, wyrażając radość, iż może rozmawiać ze wszystkimi, któ rych przeznaczenie dało papieżowi jako doradców i współpracowników w sprawowaniu najwyższego urzędu pasterskiego.

Z kolei Ojciec święty przeszedł do rozważań nad trudnościami w chwili bieżącej, obfitującej w fermenty i wydarzenia co do których niewiadomo czy doprowadzą do dzieła konstruktywnego, czy do rozkładu.

Ponieważ Kościół od początku swego istnienia wznosił do Boga modły o triumf pokoju, przeto papież pozostaje zawsze wierny tej chlubnej misji pośród świata opanowanego sporami i waśniami, kon fliktami uczuć i interesów, egzalta cją idei i dumnych ambicyj, świata targanego obawami, który czyni niemal wrażenie, że nie wie jeszcze czy powierzyć swe losy cięciom mie cza czy też szlachetnemu panowaniu prawa. Nic nie może odciągnąć papieża od tej świętej i doniosłej działalności, ponieważ nie dałoby się to pogodzić z obowiązkami służby apostolskiej, gdyby przeszkody zewnętrzne lub obawa fałszywych interpretacyj czy niezrozumienia intencji i celów papieża powstrzymały Ojca świętego od wykonywania zbawiennej służby pokoju, która jest właśnie służbą Ko ścioła. Z kolei papież przypomina, iż ożywiony z głębi duszy chęcią po koju i sprawiedliwości, uznał za właściwe w godzinie, która wydawała się szczególnie ciężka w życiu narodów, powiadomić kilku mężów stanu wielkich narodów europejskich o trosce aby waśnie międzynarodowe nie zaogniły się do tego stopnia, by doprowadziły do krwawego konfliktu. Z tego kroku, który ogólnie spotkał się z sympatią rządów i z wdzięcznością ludów, papież uzyskał zapewnienie dobrej woli i chęci utrzymania pokoju tak przez narody upragnionego. Nie możemy również pominąć milczeniem — mówił dalej Ojciec święty — że inne informacje dotyczące uczuć i intencji wpływowych mężów stanu, którym jesteśmy głęboko wdzięczni, skłaniają nas do żywienia bardziej trwałej nadziei, iż świadomość nieuniknionej odpowie dzialności przed Bogiem i historią i właściwa ocena prawdziwych in teresów tych narodów skłoni rządy do zapewnienia trwałego pokoju szanującego wolność i honor narodów.

# Plany Hitlera co do rozbioru Słowacji

LONDYN. (PAT.). Dyplomatyczny korespondent „Daily Herald" ujawnia sensacyjną wiadomość o planach Hitlera co do podziału Słowaczyzny. Hitler planować ma obecnie ogłoszenie Słowaczyzny za niezdolną do niepodległej egzystencji, zarówno z powodów politycznych, jak i ekonomicznych i w konsekwencji podzielenie jej między Niemcy i Węgry. Część zaanektowana przez Niemcy, stałaby się trzecim protektoratem, zaś część przypadająca Węgrom, zostałaby po prostu zaanektowana. Przygotowania są już, zdaniem korespondenta, w toku. Rozpoczęła się już akcja propagandowa w tym kierunku, szczególnie na Węgrzech i we Włoszech.

Hr. Teleky, węgierski premier, był przeciwny jakiejkolwiek dalszej aneksji ziem słowackich, gdy proponowane mu to było w czasie kryzysu marcowego.

# Francja, Anglia i Sowiety

LONDYN. (PAT.). Agencja Reutera donosząc o piątkowym zaproszeniu przez komisarza Mołotowa ambasadorów Francji i W. Brytanii, przypuszcza, że komisarz Mołotow doręczył ambasadorom odpowiedź Rządu sowieckiego na ostatnie propozycje anglo - francuskie.

# Konferencja u Mołotowa

MOSKWA. (PAT.). W piątek w godzinach popołudniowych komisarz Mołotow przyjął ambasadorów angielskiego i francuskiego na dłuższej konferencji.

# Demonstracje hitlerowskie w Pradze

PRAGA, (PAT). Na ulicach Pragi doszło do burzliwych demonstracyj, zorganizowanych przez grupę faszystów. Demonstranci wznosili okrzyki „Heil Hitler".

W związku z tym komitet Wspólnoty Narodowej, jedynego dozwolonego przez Niemców stronnictwa czeskiego, wydał odezwę, w której w ostrych słowach potępia tego rodzaju akcję i zapowiada bezwzględne represje przeciwko mącicielom konsolidacji narodu czeskiego.



# Nowy ambasador sowiecki

(PAT.). Dnia 2 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na Zamku Królewskim Jego Ekscelencję p. Mikołaja Szaronowa, ambasadora ZSSR., który złożył swe listy uwierzytelniające.

W przemówieniu swym nowy ambasador mówił m. in. do p. Prezydenta:

„Powierzona mi przez prezydium Rady Naczelnej ZSSR. misja obowiązuje mnie do podtrzymania i rozwijania tych stosunków dobrosąsiedzkich, które są wzmocnione szeregiem umów politycznych i gospodarczych, zawartych między Związkiem Socjalistycznych Republik Rad a Rzeczpospolitą Polską.

Bliska owocna współpraca naszych krajów jest poważnym wkładem do sprawy umocnienia powszechnego pokoju i odpowiada zadaniom polityki zagranicznej ZSSR., który dąży do pokojowych i przyjaznych stosunków ze wszystkimi, a w pierwszym rzędzie z krajami sąsiedzkimi".

Pan Prezydent R. P. w odpowiedzi oświadczył:

„Z zadowoleniem przyjmuję oświadczenie pana Ambasadora, że zadaniem jego jest utrzymanie i rozwinięcie życzliwej sąsiedzkiej współpracy, opartej na istniejącym stanie umownym pomiędzy naszymi państwami. Odpowiada to całkowicie intencjom Rządu polskiego, który w należytej mierze docenia zawsze znaczenie pozytywnego i bezpośredniego regulowania naszych wzajemnych stosunków, oraz ich wagę dla sprawy pokoju.

Pomyślnym przejawem rzeczowego i życzliwego rozwiązania zagadnień, które stają przed nami, było w ostatnim okresie uregulowanie szeregu spraw między Polską a Związkiem Sowieckim, a zwłaszcza nawiązanie normalnej współpracy ekonomicznej, której brak dawał się poprzednio wzajemnie odczuwać. Ufam, że cenna współpraca pańska przyczyni się do dalszego owocnego rozwoju sąsiedzkich stosunków między Polską a ZSSR.".

# Aresztowania w Czechach

PRAGA, (PAT). Fala aresztowań w Czechach i na Morawach stale wzrasta. W ostatnich dniach dokonano licznych aresztowań wysoko postawionych osób w urzędzie krajowym w Pradze.

# Losy parlamentu francuskiego

PARYŻ, (PAT). Komisja do spraw wyborczych izby deputowanych zajmowała się rezolucją Leona Bluma, domagającą się od rządu, by nie wydawał dekretu o zamknięciu sesji parlamentarnej. Komisja uznała się za niewłaściwą do rozpoznawania tej sprawy i odrzuciła rezolucję 11 głosami przeciwko 7. Następnie zbadano propozycję komunisty Ducles, wzywającą rząd do nie uchwalania dekretu o przedłużeniu kadencji Izby Deputowanych. Przyjęto rezolucję, wyrażającą pogląd, że przedłużenie kadencji mogłoby być usprawiedliwione jedynie wyjątkowymi okolicznościami i nie może być ogłoszone w formie dekretu.



# Łodzi podwodnej „Thetis" dotąd nie wydobyto

LONDYN. (PAT.). Ponieważ pomimo odpływu rufa zatopionej łodzi podwodnej „Thetis", która poprzednio wystawała nad wodą, nie wyszła na powierzchnię, pod kadłubem statku przeciągnięto w godzinach wieczornych liny stalowe i podjęto próbę wydobycia łodzi na powierzchnię przy pomocy pontonów. Próba nie powiodła się, ponieważ liny nie wytrzymały ciężaru i urwały się. Wskutek manewru łódź jednak poprzednio ustawiona pod kątem 45 st., spoczęła całym kadłubem na dnie morskim.

Dla dostarczenia załodze zapasu świeżego powietrza, przy pomocy nurka umieszczono w wieżyczce pokładowej specjalny wentyl, przez który wpompowany będzie do łodzi zgęszczony tlen. Miejsce katastrofy oświetlone będzie przez całą noc reflektorami z zebranych wokół łodzi okrętów.

Według przypuszczeń, powodem zatonięcia łodzi było dostanie się wody do komory torpedowej.

# Demobilizacja w Hiszpanii

BURGOS. (PAT.). Tutejsze koła miarodajne zapowiadają, że tempo demobilizacji, przeprowadzanej dotychczas rocznikami, będzie wydatnie zwiększone. W najbliższym czasie wydany będzie dekret zmniejszający liczbę korpusów, oraz przeprowadzający reorganizację najwyższego dowództwa, na którego czele pozostanie jednak nadal gen. Franco.

Po przeprowadzeniu demobilizacji w szeregach pozostaną jedynie najmłodsze roczniki.



# Ameryka a zakaz wywozu broni

WASZYNGTON, (PAT). Komisja spraw zagranicznych Izby reprezentantów postanowiła przyjąć za podstawę dyskusji o rewizji ustawy o neutralności projekt swego przewodniczącego Blooma, który opiera się na zaleceniach sekretarza stanu Hulla, usuwających klauzulę o zakazie wywozu broni do krajów walczących.

# Na Dalekim Wschodzie

TOKIO, (PAT). Donoszą do agencji Domei z granicy mongolsko-madżurskiej, że kolumna wojsk japońsko - mandżurskich pod dowództwem gen. Yamagata wyparła żołnierzy mongolskich z terytorium mandżurskiego pod Balchagal, które okupowali oni od 26 do 29 maja. Mongołowie, po ataku na bagnety musieli się wycofać w nieładzie, pozostawiwszy na terytorium mandżurskim wielu zabitych i rannych.

# Gen. Faury w Polsce

Na zaproszenie ministra Spraw Wojskowych gen. Kasprzyckiego przybył do Polski na dwutygodniowy pobyt generał dywizji Ludwik Faury, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, a następnie w latach 1920 — 28 profesor i dyrektor nauk w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie.

Po powrocie do Francji gen. Faury dowodził dywizją, po przejściu zaś w stan spoczynku zostaje dyrektorem Instytutu Polsko - Francuskiego w Paryżu. Będąc starym, wypróbowanym przyjacielem Polski, gen. Faury jednocześnie ze swą pracą dyrektorską i profesorską w Instytucie prowadził szeroką akcję odczytową o Polsce oraz publikował artykuły. Celem pobytu gen. Faury, który odwiedzi najważniejsze ośrodki życia polskiego, jest zapoznanie się z postępami, jakie zrobiła Rzeczypospolita w ostatnim dziesięcioleciu oraz zebranie materiałów do książki o Polsce. (PAT).

# Hitler kokietuje Jugosławię

BERLIN, (PAT). W czasie bankietu wydanego w Berlinie przez kanclerza Hitlera na cześć jugosłowiańskiej pary książęcej, Hitler wznosząc toast za pomyślność gości i całego narodu jugosłowiańskiego, podkreślił znaczenie obecnej wizyty jak i pragnienie Rzeszy zbliżenia i przyjaźni między Niemcami i Jugosławią. Wyrażając na wstępie radość z bytności w Berlinie księcia regenta i jego małżonki kanclerz Hitler oświadcza, że przyjaźń łącząca oba kraje nie jest nową. Kanclerz wyraża dalej nadzieję, że wymiana poglądów, jaka między przedstawicielami obu krajów odbywa się z okazji wizyty, przyczyni się do pożytecznego pogłębienia i wzmożenia przyjaźni między obu krajami.

Odpowiadając na toast kanclerza ks. regent Paweł podziękował za gościnne i serdeczne przyjęcie jakiego doznał w Niemczech, i wyraził przekonanie, że fakt ten znajdzie również oddźwięk w narodzie jugosłowiańskim.





# Niemieckie manifestacje w Jugosławii

BIAŁOGRÓD. (PAT.). W ostatnich dniach mniejszość niemiecka w Jugosławii zorganizowała kilka wielkich manifestacji, mających za zadanie wykazać się organizacyjną i podporządkowanie się nowemu kierownictwu. Zloty mniejszości niemieckiej odbyły się w miejscowości Apatina (Banowina Dunavska) z udziałem 20,000 uczestników, dalej w St. Pazova koło Białogrodu z udziałem 5 tys. uczestników. Niemieckie władze organizacyjne poświęciły wiele wysiłków, aby obie te imprezy wypadły najokazalej, wykazując w ten sposób, iż ludność niemiecka w Jugosławii jest poddana jednolitemu kierownictwu.

## Minister Oświaty u p. Prezydenta

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w piątek popołudniu p. ministra W. R. i O. P., prof. W. Święłosławskiego. (PAT.).

# Co wzmacnia, a co osłabia obronę

Słyszę ustawicznie, że w obecnej poważnej sytuacji zagranicznej o tym czy o owym mówić nie należy, bo to może „drażnić“, — a to znowu mogłoby być wyzyskane przez wrogi wywiad. Dlatego w interesie utrzymania „zgody narodowej“ i nieosłabiania zdolności obrony państwa najlepiej jest

*PRZEMILCZEĆ PEWNE DĄŻENIA*

nawet, choćby były one *wyrazem tęsknot ogromnej większości społeczeństwa.* Zazdrościłem też Francuzom i Anglikom, którzy—znajdując się w nie mniej poważnej sytuacji zagranicznej, niż my — mogą sobie pozwolić na szczere wypowiadanie tego, co czują i myślą o polityce wewnętrznej Daladier'a i głosować przeciw votum zaufania dla niego z powodu jego stanowiska wobec kwestii pełnomocnictw, lub krytykować p. Chamberlaina — pewni, że wola obrony ich państw jest znacznie silniejsza, niż wszelkie chwilowe różnice w ocenie wartości ich rządów.

Zawsze jednak miałem bardzo poważne wątpliwości, czy faktycznie u nas ta wola obrony wolności jest tak krucha i słaba, że ustawicznie trzeba drżeć, by przypadkiem nie naruszył jej taki czy inny problem polityki wewnętrznej lub przejaw jakiegoś niezadowolenia.

Ostatnio otrzymałem jednak list, który rozwiał te wszystkie obawy i jest dla mnie dosadnym dowodem, że w Polsce wola obrony wolności kraju jest tak silna, że

*NIE ZDOŁA NIĄ WSTRZĄSNĄĆ NIC —*

nawet wysokie kary u tych, którzy mieli nieszczęście stanąć w konflikcie z obowiązującym kodeksem karnym z powodu swych zapatrywań na rozwój i przyszłość Państwa polskiego.

*Więźniowie* jednego z więzień prowincjonalnych zawiadomili mnie, jako członka Głównego Komitetu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, że złożyli 800 złotych na fundusz uzbrojenia lotnictwa, *chcąc w ten sposób wyrazić swoją chęć obrony i przyczynić się wedle swych sił do zabezpieczenia wolności Ojczyzny.*

Słowa te i ofiara przemawiają dosadniej, niż najpiękniejsze artykuły, kazania i odezwy ludzi, którym ta Ojczyzna zapewniła szczęście—i są dowodem, że

*WOLA OBRONY WOLNOSCI CAŁEGO NARODU JEST SILNIEJSZA PONAD WSZELKIE CHWILOWE USTOSUNKOWANIA I ZAPATRYWANIA POLITYCZNE.*

Równocześnie jednak są one dowodem, że twierdzenie, jakoby rozpatrywanie takich czy innych zagadnień polityki wewnętrznej mogło stworzyć niebezpieczeństwo dla obrony kraju — i że nie można ich rozwiązywać nawet „przy najlepszej woli“ w obecnej sytuacji groźby ataku — jest tylko pretekstem, kryjącym inne względy i motywy. Jeśli nie wstrząsnęło wolą obrony w sercach ludzkich kilkuletnie, czy kilkunastomiesięczne więzienie, ani insynuacje „Kuriera Porannego“, któremu w propagowanej przez niego „zgodzie narodowej“ wcale nie przeszkadza uderzyć z tyłu w Witosa, będącego w tej chwili wyrazicielem ogromnej masy chłopów, broniących wolności — i nurzać go w błocie dlatego tylko, że wyrósł ponad przeciętność i chce bronić swych przekonań i swej godności — to z pewnością

*NIE WSTRZĄSNĄ NIĄ RÓWNIEŻ*

ani przypomnienia z bliższej czy dalszej historii, ani wytykanie błędów Rządu ani krytyka mianowanych prezydentów miast ani wreszcie kwestia ordynacji wyborczej i dysputowanie nad jej zasadami.

Trzeba sobie przypomnieć, że w cięższej jeszcze sytuacji, niż obecna, bo podczas toczącej się wojny i w obliczu inwazji — całe społeczeństwo polskie, począwszy od naczelnika państwa, ówczesnych rządów i sejmu, wysunęło kwestię *reformy rolnej i 8-godzinnego dnia pracy* — w przeświadczeniu, że rozwiązanie tych najbardziej zasadniczych zagadnień *przyczyni się do wzmocnienia woli obrony całego narodu.*

Jedynym czynnikiem, który faktycznie może osłabić wolę obrony w duszach obywateli każdego kraju — to tylko przeświadczenie o *beznadziejności* wysiłków w kierunku zdobycia wolności i obłędna propaganda za totalizmem w rodzaju... artykułów p. Ipohorskiego w „Gazecie Polskiej“, artykułów w „Merkuriuszu“ czy „Jutrze Pracy“. Czy ci szaleni ludzie nie zdają sobie sprawy z tego, co piszą — i nie rozumieją, że właśnie takie artykuły mogą tylko osłabiać zdolność obrony?

To tak, jak gdyby ktoś w latach 1920-tych, podczas wojny bolszewickiej, propagował komunizm, udowadniając, że jest to tylko kwestia ustroju, która w niczym nie może dotykać obrony kraju i jego niepodległości. Twierdzenie, że demokracja to słabość — i tęskne zerkanie w stronę totalizmu muszą bowiem z konieczności, zwłaszcza po świeżych doświadczeniach z przeszłości, wzbudzać nieufność wśród tych państw, które za cel postawiły sobie odparcie ataku, grożącego ze strony „państw totalnych“. Przecież chyba taka propaganda za totalizmem nie zdobywa sobie sympatii i uznania ani w Anglii ani we Francji, ani w Stanach Zjednoczonych Ameryki, które wyraźnie podkreślają, że chcą bronić w świecie

*IDEI DEMOKRACJI*

i gotowe są wystąpić przeciwko każdemu, kto naruszy ją,

*JAKO WSPÓLNE DOBRO CAŁEJ LUDZKOŚCI —*

i naruszy *POKOJOWE WSPÓŁŻYCIE NARODÓW.*

*Wszelki totalizm* z konieczności stwarza *nacjonalizm i wojnę.* Czy zarzewie jej będzie dziś w III Rzeszy czy w innym jakimś państwie totalnym — dla świata jest to wszystko jedno. On nie chce totalizmu, w którym widzi zorganizowany gwałt — i nie chce wojny.

I dlatego dziś totalizm stwarza w Niemczech u własnych obywateli zupełną *obojętność,* a czasem nawet *wrogość* wobec sprawy obrony dzisiejszych Niemiec hitlerowskich — i powoduje, że

*RZESZA — MIMO MILITARNEJ POTĘGI — JEST SŁABA.*

Siła każdego kraju bowiem i chęć jego obrony wzrastają wraz z poczuciem *wartości tych dóbr, których trzeba bronić.* Rozumiał to doskonale marszałek Piłsudski, gdy żądał jak najszybszego załatwienia reformy rolnej i gdy mówił, że trzeba *„aby kraj nasz zrozumiał, że wolność to nie kaprys; że wolność nie znaczy: mnie wszystko, drugiemu nic“, że wolność — jeśli ma dać siłę — musi... umieć godzić sprzeczności, a nie tylko przy swoim się upierać“.*

W tym kierunku poszedł też obecny p. Prezydent Rzeczypospolitej, zapowiadając

*ROZSZERZENIE PODSTAW OBECNEGO SEJMU*

w swym orędziu, które cały naród przyjął z prawdziwą wdzięcznością i w którym dopatrzył się weksla, wystawionego przez obecny Rząd. Niezapłacenie go na czas i rzetelnie bezsprzecznie nie osłabi zdolności i woli obrony, ale może podkopać zaufanie, które jest też cennym i wysokim dobrem.

ZYGMUNT ŻUŁAWSKI.





# Haniebne metody

## Po oświadczeniach W. Witosa

*Znany atak „Kuriera Porannego“ na W. Witosa wywołał OBURZENIE POWSZECHNE. „Kurier Poranny“ usiłował rzucić cień polityczny na Witosa, starając się, znanym zwyczajem, wzbudzić w czytelniku przypuszczenia, że przecież „coś“ tam musiało być... (z tym Gestapo).*

*Oświadczenia Witosa czytelnicy znają. Witos zaprzecza kategorycznie, by miał jakiekolwiek rozmowy z Gestapo. A p. adwokat Tabisz (na którego powoływał się „Kurier Poranny“) umieszcza we wczorajszym „Kurierze Porannym“ obszerne SPROSTOWANIE (na podst. art. 27), obalając WSZYSTKIE twierdzenia „Kuriera“. Pisze np.:*

prawdą jest,

że na zebraniu prezesów powiatowych S. L. w Tarnopolu, dnia 16 maja b. r. wskazałem na wielki patriotyzm prezesa Witosa i poświęcenie przez niego na ołtarzu dobra Państwa wszelkich osobistych przykrości, a nawet ambicji, a jako przykład podałem, że za pośrednictwem osób trzecich skierowano do prezesa Witosa życzenie przedstawiciela władz niemieckich w Czecho-Słowacji odbycia konferencji z pewnymi osobistościami Trzeciej Rzeszy, że propozycje niemieckie były ogólnikowe, tyczyły jednak specjalnych praw dla mniejszości niemieckich w Polsce oraz kwestii innych mniejszości narodowych, że prezes Witos propozycje niemieckie z miejsca odrzucił, nie wdał się w żadne rozmowy z przedstawicielami władz niemieckich, że natomiast otrzymane propozycje zrefe rowane mu przez pośredników na piśmie doręczył bezzwłocznie kierownikowi polskiej placówki dyplomatycznej w Pradze czeskiej wraz ze szczegółowym sprawozdaniem itd.

*Chyba jasne. Cóż na to „Kurier Poranny“: usiłuje jeszcze — piórem p. Kl. — bronić straconej pozycji. Ale stara się przenieść spór na INNĄ PŁASZCZYZNĘ. Przecie Witos — powiada — na swych wiecach mówi nie tylko o obronie kraju, lecz także o ORDYNACJI WYBORCZEJ (!!). Oczom swym nie wierzymy, ale czytamy wyraźnie. Nawet nie sam mówi; mówią „jego ludzie“:*

P. Witos nawołuje wymownie do „pogotowia“, a następnie po jego przemówieniu, w jego obecności i na wniosek ludzi jego partii uchwala się wszędzie na zebraniach Str. Ludowego rezolucje żądające... zmiany rządu, ordynacji wyborczej i ogłoszenia amnestii dla t. zw. emigrantów.

*To zbrodnia? I co to ma wspólnego z insynuacjami na temat Gestapo? Wiadomo przecie, kto w Polsce postawił na porządku dziennym sprawę ordynacji.*

*Czy „Kurier Poranny“ chce się zemścić (za ordynację) przy pomocy sztuczek z „Gestapo“?*

*Główny organ OZON-u „Gazeta Polska“ też przemówiła. Ale dopiero teraz. I ostrożniej, jakoś tak... niechętnie. Półgębkiem zbywa sprawę z Gestapo itd. — i śpieszy natychmiast załatwić porachunki partyjne:*

Dość szczególnego autoramentu patriotyzm zamanifestował p. Witos, w którego przemówieniu brzmiały echa skonfiskowanych uchwał Stron. Ludowego: o zmianie rządu w obecnym decydującym momencie dziejów, o amnestii dla skazanych w procesie „Centrolewu“ i t. p.

Sądzimy, że zbyt wcześnie i zbyt pohopnie zechciał p. Witos dyskutować swój „pomnożony na emigracji“ kapitał polityczny.

*GRA JASNA. Sam autor postawił kropkę nad „i“.*

*Teraz rozumiemy oburzenie całej niezależnej prasy. „Kurier Warszawski“, „Kurier Polski“, „Słowo“, „Czas“ itd itd. protestują gromko przeciwko tym osobliwym metodom tej prasy, która przecie wciąż nawołuje do „KONSOLIDACJI“! To dopiero robota „konsolidacyjna!“ W obecnym momencie dziejowym! Czy pisma OZONowej „konsolidacji“ zdają sobie sprawę z echa, które ta brzydka robota budzi wśród chłopów? Czy to jest dziś potrzebne?...*

*Głosy prasy OZONowej zdemaskowały istotę gry. Jest to zaiste „PARTYJNICKA“ robota (nie partyjna, lecz partyjnicka) w najgorszym tego słowa znaczeniu! K. CZ.*

# Nasze zwycięstwa samorządowe

## Bajczarzom z OZON-u w odpowiedzi

W dniu 27-ym maja b. r. podaliśmy zestawienie cyfrowe z wyborów do Rad Miejskich w dniu 21-ym maja z tych miast, w których PPS. wspólnie ze Związkami Zawodowymi stanęła do walki wyborczej.

Obecnie kampania wyborcza kończy się, pozostało jeszcze parę mniejszych miasteczek, w niektórych ośrodkach odbędą się może ponowne wybory, jak to się stało w Krynicy, a z większych miast pozostał TYLKO KALISZ, który dzień wyborów ma wyznaczony na 11 czerwca.

Faktycznie akcja wyborcza jest zakończona, zmian zasadniczych nie może być, to też nie czekając na wyniki wyborcze z Kalisza, — podajemy dane statystyczne z tych miast i miasteczek, w których P. P. S. stawała do walki wyborczej. Dane nasze obejmują okres od 18 grudnia ub. r. do 21 maja b. r. włącznie.

Poniżej podane cyfry obejmują STO SZEŚĆDZIESIĄT miast i miasteczek, w których P. P. S. zgłosiła własne listy. Rozumiemy, że samo podsumowanie zdobytych mandatów nie daje należytego odzwierciadlenia sił danego ugrupowania politycznego, że mandat powiedzmy zdobyty w Solcu Kujawskim, Pułtusku lub Chodzieży, nie może być porównany z mandatem Warszawy, Łodzi lub Borysławia. Na mandat w Chodzieży wystarczy parę set głosów, a na mandat z Warszawy, Łodzi— trzeba tysięcy tych głosów.

To też bardzo poważny procent mandatów OZN-u to są małe miasteczka, tu OZN odnosi „zwycięstwa“ decydujące. Np. Sieradz PPS. — 4 mandaty, a OZN.— 10 mand., Piaseczno PPS — 1 mand. a OZN. — 8 mand., Nowy-Dwór PPS. — 2 mand., a OZN. — 10 mand. i t. d. Inny już jest wynik w dużych miastach, tu już o zwycięstwach OZON-u nie ma mowy, stosunek jest zupełnie odwrotny, np. Łódź PPS. — 33 mand., a O. Z. N. — 11 mand., Inowrocław P. P. S. — 14 mand., a OZN. — 4 mand.; Borysław PPS. — 20 mandatów, a OZN — 3 mand., Gdynia PPS. — 15 mand., a OZN. — 5 mand., Włocławek PPS. — 16 mand., a OZN. — 5 mand.; Dąbrowa - Górnicza PPS. — 25 mand a OZN. — 5 mand. i t. d. Tu już może być tylko mowa o sukcesach względnych i to tylko w niektórych miejscowościach jak, Grudziądz, Radom, Lwów, lub Warszawa.

Następne „zwycięstwa“ OZN-u to Kresy. Tam rozmaitymi środkami starano się doprowadzić do jednej wspólnej polskiej listy, a potem ogłaszano „Polacy zdobyli tyle to mandatów“ i to szło na rachunek OZN-u.

Jeszcze jedna seria „zwycięstw“ OZN-u, to mandaty otrzymane w bloku w porozumieniu ze Stronnictwem Narodowym, Chadecją, Akcją Katolicką, Ligą Morską i Kolonialną, doszło nawet do Urzędów Pocztowych i Straży Ogniowej.

Ustalić, ile z podziału przypadnie mandatów OZN-owi, a ile Str. Narodowemu jest niepodobieństwem, dlatego też w naszym zestawieniu cyfra mandatów otrzymana w bloku, jest wyodrębniona.

Dla zorientowania się, które to miasta obejmuje nasze zestawienie, wymieniamy z nazwy każde miasto, a więc: Chełmża, Solec, Kujawski, Warszawa, Łódź, Kraków, Poznań, Inowrocław, Grudziądz, Ostrów-Wkp., Bydgoszcz, Toruń, Świecie, Brodnica, Nakło, Nowe, Trzebinia, Jaworzno, Szczakowa, Chrzanów, Krzeszowice, Oborniki, Wągrowiec, Jarocin, Kępno, Leszno, Borysław, Bochnia, Dębica, Pilzno, Biała Krakowska, Kęty, Sanok, Oświęcim, Chodzież, Środa, Czortków, Przeworsk, Dobromil, Wilamowice, Łańcut, Gdynia, Tarnopol, Andrychów, Gorlice, Muszyna, Jarosław Gniewkowo, Fordon, Ujście, Strzelno, Koło, Konin, Kłodawa, Dobra, Błąski Kal., Słupca, Uniejów, Turek, Krosno, Jasło, Tarnów, Września, Wieliczka, Skawina, Nisko, Wieluń, Płock, Olkusz, Włocławek, Piotrków Tryb. Zduńska - Wola, Tomaszów-Maz. Radomsko, Pabianice, Stryj, Opoczno, Świsłocz, Ruda Pabianicka, Konstantynów, Bełchatów, Sulejów, Kutno, Końskie, Żychlin, Sieradz, Szadek, Otwock, Pruszków, Piaseczno, Nowy - Dwór, Żyrardów, Grodzisk - Maz., Błonie, Mińsk - Maz., Płońsk, Działdowo Białystok, Grodno, Wołkowysk, Augustów, Bielsk Podl., Siemiatycze, Skierniewice, Suwałki, Suprasl, Radzymin, Przasnysz, Łomża, Łapy, Kałusz, Łowicz, Wasilków, Zamość, Siedlce, Zakopane, Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa-Górnicza, Czeladź, Zawiercie, Sochaczew, Radom, Lublin, Wilno, Ostrowiec Świętokrzyski, Starachowice, Skarżysko, Ciechanów, Przemyśl, Lipno, Chodecz, Kowel, Brześć Kuj., Nowy-Sącz, Sierpc, Nowa Wilejka, Rzeszów, Drohobycz, Lwów, Kowal, Rypin, Aleksandrów - Kuj., Radziejów - Kuj., Dobrzyń, Lubień, Lubraniec, Przedecz, Barcin, Krynica, Częstochowa, Chełm - Lub., Wołomin, Gostynin, Szydłowiec, Łuków, Pułtusk, Nasielsk, Łuck i Kielce.

W tych 160 miastach wybrano 3.944 radnych, z następujących list:

LISTY:

| | radnych |
|---|---|
| POLSKA PARTIA SOCJALISTYCZNA I KLASOWE ZWIĄZKI ZAWODOWE | 1078 |
| Bund | 141 |
| Stronnictwo Narodowe | 671 |
| O. Z. N. | 864 |
| Blok: Ozon, Stronnictwo Narodowe, Akcja Katolicka, Chrześcijańska Demokracja, Liga Morska i Kolonialna, Harcerstwo, Rodziny Urzędnicze i Policyjne, Urzędy Pocztowe, Straż Pożarna i t. d. | 468 |
| Stronnictwo Ludowe | 26 |
| Stronnictwo Pracy | 55 |
| Chrześcijańska Demokracja | 16 |
| O. N. R. | 6 |
| B. Frakcja Rewolucyjna | 2 |
| Listy bezpartyjne | 56 |
| Różne ugrupowania żydowskie | 503 |
| Ukraińcy | 30 |
| Niemcy | 26 |
| Czesi | 2 |
| Razem | 3944 |

Na zakończenie musimy zaznaczyć, że jest jeszcze jedna i ostatnia seria „zwycięstw“ OZON-u, to MAŁE MIASTECZKA, w których PPS. do walki wyborczej nie stawała, tam „zwycięstwa“ były „przytłaczające“, — NIE BYŁO BOWIEM LISTY PPS.

Nie o „zwycięstwach“ powinna pisać prasa Ozonowa, lecz tylko o pewnych LOKALNYCH sukcesach i to NIELICZNYCH. Z cyfr można wyprowadzać dowolne kombinacje, ale widzimy PORAŻKI WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH OŚRODKACH.

Tak się kończą bajki OZON-owej prasy. Koniec żałosny.

## Na szlakach starożytnego kupiectwa

# Chin, Fenicji i Grecji

## Narodziny pieniądza i kapitału finansowego



Wóz konny chińskiego kupca ok. 1.000 lat przed Narodzeniem Chrystusa.

W wielkim skrócie przedstawiliśmy tydzień temu dzieje ekspansji handlowej poszczególnych państw. Przedstawiliśmy wpływy, jakie na gospodarkę światową i politykę światową miały na dystansie wieków wynalazki, ułatwiające komunikowanie się ludzi z ludźmi, narodów z narodami. Przekonaliśmy się, że handel kształtował w poważnej mierze dzieje polityczne narodów i krajów. Że w dziejach znajdziemy dokładną odbitkę na terenie politycznym — tego wszystkiego, co działo się w ówczesnych „gabinetach" wielkich potentatów finansowych— kupców.

Garść ciekawych szczegółów z dziejów tego „rzeźbiarza dziejów" — handlu — dorzuca niedawno wydana książka Gordona Selfridge pod tytułem **„Z dziejów handlu"** [1]), który to banalny tytuł kryje w sobie przekład romantycznego ujęcia tematu przez wielbiciela handlu „Romance of commerce".

Autor jest fanatycznym wielbicielem handlu. Widzi w nim poprostu wszystko. Dla niego handel zdrowy, moralny handel dzisiejszy — nie taki ,jakim jest, a taki jakim być powinien — to sport, to walka, to praca najpiękniejsza. Trudno się ze wszystkimi wywodami autora zawartymi w poetycko - filozoficznym wstępie pogodzić. Tak np. każdy jego pogląd, że każdy jest handlowcem, bo sprzedaje pracę, wiedzę, doświadczenie, produkty posiadanej i uprawianej przez siebie ziemi — nie wytrzymuje krytyki. Pracę dawno już przestano uważać za towar.



[1]) Gordon Selfridge: „Z dziejów handlu". Wyd. Gebethner i Wolff. Przekład L. Ciechanowieckiej.

Za to filozoficzne wywody autora na temat uczciwości w handlu, jego sportowego niemal charakteru dla jednostek bardziej przedsiębiorczych i zamiłowanych w śmiałych posunięciach — owszem, to wszystko bardzo słuszne i bardzo ciekawe. To właśnie, w ten czy w inny sposób stworzyłoby wielki kapitał. Owe „sportowe" zamiłowanie, plus żądza pieniądza i za jego pośrednictwem władzy nad innymi wytworzyły warunki, w których trzeba walczyć o przywrócenie wartości człowiekowi, przywrócenie praw jednostce, której pradziad być może tworzył potęgę w proch miażdżącą dzisiaj wnuka.

Ale część ogólna — zawarta we wstępie książki mniej nas obchodzi. To, że syn narodu, który na handlu zamorskim oparł swą olbrzymią potęgę, fanatycznie podchodzi do zawodu i stanu kupieckiego i każe nam go oglądać przez szkiełka uwielbienia — to nie jest ani dziwne ani nienaturalne. Ale my odłożymy wstępne wywody autora na rzecz dalszego ciągu. Sięgniemy do obfitego, choć nieco chaotycznie nagromadzonego materiału, aby uczynić przegląd dziejów handlu w jego starożytnych kolebkach.

Jak właściwie powstał handel? Powstał w czasach, kiedy człowiek począł organizować się w gromady, dla łatwiejszego zdobycia pożywienia, dla lepszego zaopatrzenia, dla skuteczniejszej obrony. I przyszedł taki dzień, że jakiś, powiedzmy, słabszy, czy okaleczony przez dzikiego zwierza członek plemienia czy rodziny nie mógł więcej chodzić na łowy. Począł więc wyrabiać oszczepy czy siekiery kamienne, aby czymś zasłużyć na porcję mięsa z ogólnego łupu. Był więc jakby pierwszym pracownikiem użyteczności publicznej. Był pierwszą „państwową fabryką broni". Był jednak tylko „uspołecznionym" przemysłowcem. Ale niedługo kontentował się zaspakajaniem zapotrzebowań własnej rodziny czy gromady. Począł wytwarzać więcej. Począł szukać innego — niż jego najbliżsi współplemieńcy — nabywcy na ową broń kamienną czy skórzane kawałki odzieży. Począł produkować nie na potrzeby, ale na zysk. I oto przez świat ruszył w nieskończoną wędrówkę potężny władca: handel. Handel oparty na zysku. A gdzie jest zysk tam i wyzysk zawsze się na jakimś szczeblu odnajdzie.

Niezbyt systematycznie maluje Selfridge początki dziejów handlu. Szuka ich w Chinach, w dziejach tego wielkiego narodu o tak odrębnej od europejskiej psychice. Kraju, w którym rządziła zasada: „Zadowalaj się tym, czym zadowalał się twój pradziad"; kraju, który był nieraz ojczyzną wynalazków, natychmiast zapominanych, wykluczanych z powszechnego użycia.

Od zarania znanych nam dziejów żółtego olbrzyma handel był w Chinach otaczany opieką i poważaniem. I nie wiele w istocie swojej zmienił się do dzisiejszego dnia. Zawsze w nieco prymitywnych i jednocześnie dziwnych ramach, jakie zakreśla dusza człowieka wschodu — w towarzystwie tysiącznych ceremonii, do których między innymi należy uczciwość w spełnianiu zobowiązań pieniężnych, żyje kupiec chiński, usiłujący wymienić na inne dobra tego świata odwieczny majątek Chin, dzieło pracy rąk jego żółtego brata (niezgorzej przy tej pracy wyzyskiwanego i gnębionego.

Handel chiński oczywiście związany jest z produkcją przemysłową Chin. Nie pomogły by piękne słowa zachęcające do zajmowania się handlem, ni edykty cesarzy, ni maksymy filozofów od Konfucjusza poczynając, gdyby nie było czego sprzedawać, gdyby nie było czego kupować. Ale potęga bogactwa, zaklętego w maleńki kokon jedwabnika, potęga zakuta w smukły kształt przejrzystej niemal, delikatnej porcelany, wspaniałość barw tkanin i wreszcie gorzki smak herbaty i błogosławieństwo odżywczego ziarnka ryżu — to właśnie tworzyło względny dobrobyt narodu chińskiego przez wieki, to sprawiało, że sąsiedzi patrzyli na nich z zazdrością, że starali się, nie odważając się na rabunek — dojść do posiadania jego wyrobów za pomocą tranzakcji handlowej.

Handel miał poważny wpływ na posunięcia polityczne władców Chin. Wystarczy przytoczyć taki wypadek, cytowany przez autora, jak mniej więcej w r. 600 przed Chrystusem cesarz Tsin zastanawiał się czy ma przyjąć dary przysłane przez barbarzyńskie plemię Dżugarów, czy najechać jego ziemie orężnie i zagarnąć. I wówczas jego „premier" czy „kanclerz" zwrócił mu uwagę, że nawiązanie stosunków handlowych bardziej mu się opłaci, niż wojna.

„Posiadają oni wiele rzeczy, które przydałyby się naszemu ludowi i które można od nich nabyć. Dzięki temu handel nasz, który jest podstawą naszego dobrobytu, mógłby się lepiej rozwinąć".

I oto te właśnie racje handlowe stają się powodem układu pokojowego. Po aktach przyjaźni politycznej nastąpiło to, co byśmy dzisiaj nazwali „układem handlowym", nieodmiennie towarzyszącym wszelkim poczynaniom dyplomatów.

Inny podobny wypadek: cesarz Tsin (inny to już Tsin i 200 lat później) chciał usunąć z kraju wszystkich cudzoziemców. Był to więc jakby protoplasta dzisiejszych „nacjonalistów" i wszelkiego gatunku zwolenników eksterminacji. (Może jego znak by sobie na tarczy namalował ONR np.). — Ale cesarz ów miał ministra (mądrzy to byli ludzie owi ministrowie chińscy), który pokazał mu spis osiemnastu gatunków przedmiotów, bez których musiałby się obchodzić naród chiński, wysiedlając cudzoziemców, którzy się handlem nimi trudnili. „Musiałby się w takim razie obywać bez malachitutu, sprowadzanego z gór Kiven, przestanoby sprowadzać perły, miecze, konie, drzewce chorągwi, ozdabiane skrzydłami zimorodków, bębny ze skór jaszczurów, złoto i srebro z południa od Kiang, cynober i zieloną farbę z zachodniej prowincji Szu (Seczuan), szpilki do włosów z masy perłowej, kolczyki itp.". I widocznie owe bębny ze skóry jaszczurów lepiej bębniły na alarm, a pod chorągwią o drzewcu ozdobionym skrzydłami zimorodków dzielniej zwyciężali chińscy rycerze, bowiem cesarz Tsi zastanowił się i... „nie wstąpił w ślady" Hitlera.



Łodzie i okręty starożytnych kupców.

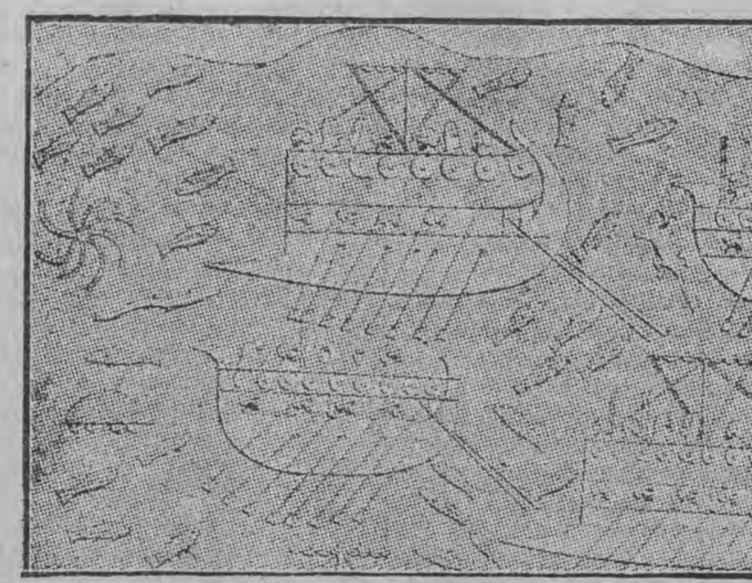
Pierwszy raz handel zaważył i na polityce wewnętrznej — powiedzielibyśmy. A trzeba zaznaczyć, że ten sam cesarz był jednak trochę „hitlerowcem" bowiem do spółki z owym przezornym ministrem nakazał spalić mnóstwo dzieł piśmiennictwa chińskiego—postanowił bowiem zniszczyć ślady przeszłości i „rozpocząć historię na nowo". A działo się to wszystko roku 213 ery przedchrześcijańskiej.

I byłby chiński handel z całą pewnością stworzył wielką potęgę handlową świata, gdyby... nie zamurował się we własnych granicach, gdyby Chińczycy nie mieli wrodzonego wstrętu do dalekich podróży morskich. Szlaki lądowe do Europy poprzez pustynie i góry nie mogły stworzyć większego ożywienia. Na arenę dziejów poczęły wysuwać się inne narody, które potrafiły zastąpić wielki dwukołowy wóz kupca chińskiego — zwinną galerię, a bezdroża lądowe na wiecznie utarty i wiecznie niepewny szlak morski. Byli to przede wszystkim Fenicjanie.

Trzydzieści pięć wieków liczy historia narodu fenickiego, historia jego potęgi. Potęga to ugruntowana na wygodnym położeniu geograficznym Fenicji — na wschodnim brzegu Morza Śródziemnego. Potęga wykuta częściowo i z cech psychicznych narodu olbrzymiej przedsiębiorczości, siły woli, wytrwałości, pracowitości.

Stolice Fenicji: Sydon — „Miasto Ryb" i Tyr — „Pani Mórz" były centrami przemysłu postawionego na wysokim poziomie. Były centrami i punktami wyjściowymi wielkiego, na szerokiej stopie postawionego handlu zamorskiego.

Bowiem kupcy — żeglarze Fenicji nie wahali się ruszać w dalekie podróże nieraz na podstawie zupełnie niesprawdzonych pogłosek czy legend. Dotarli oni do wszystkich niemal zakątków Morza Śródziemnego. Przekroczyli „Słupy Herkulesa" — Gibraltar. Dotarli nawet do wybrzeży Kornwalii, zwiedzali kilkakrotnie Zatokę Biskajską. W podróżach swych ślepo słuchali kapitanów, ale zawsze byli gotowi każdego z nich zastąpić, gdyby zaszła potrzeba.



Wiosłowe galery fenickie wedle płaskorzeźby z r. 700 przed Narodzeniem Chrystusa.

Fenicka osada Kartagina, stała się z czasem potęgą, nawet militarną, potęgą, która Rzymowi cezarów zadawała cios za ciosem. A wszędzie, gdzie tylko można było dotrzeć na falach morskich zjawiały się zwinne galery fenickie. Poprzez Dardanele i Pontus Euxinus — dzisiejsze morze Czarne dotarli do Rosji. W Pirenejach, gdy od pożaru lasów z ziemi trysnęło roztopione srebro — znaleźli nowe źródło zysków. A strzegli swych tajemnych szlaków i baz zazdrośnie i do legendy przeszedł ów kapitan fenicki, który, śledzony przez statek rzymski, wolał rozbić swój własny okręt na skałach, niż wskazać innym drogę do źródeł bogactwa fenickiego.

Trafiali Fenicjanie i do zupełnych dzikusów. Jakże ciekawie wyglądała wtedy tranzakcja handlowa. Rozpalali kupcy na wybrzeżu ogniska, rozkładali towary i usuwali się na okręt. Z gęstwiny lasów wychodzili wówczas dzicy mieszkańcy, oglądali towary, kładli obok nich kupki złotego piasku, czy inne swoje towary. I oni z kolei odchodzili. Gdy Fenicjanie uważali, że „tranzakcja jest korzystna" — zabierali złoto i pozostawiali dla tubylców swe towary. W przeciwnym razie rozpalali nowe ogniska i wracali do kryjówki. I tubylcy musieli nowe zapasy złota przynosić, albo zabrać to, co ofiarowali, na znak, że „interes nie poszedł".

Mimowoli nasuwa się uwaga co do wysokiego poziomu uczciwości obu stron przy tego rodzaju tranzakcjach. Gwarantowała ją jedna rzecz: tranzakcja, w której handel zastąpiony by został przez rabunek — byłaby może bardziej korzystną, ale... ostatnią.

Przez trzydzieści pięć wieków feniccy kupcy, w książęce tytuły przybrani pierwsi „nuworysze" świata, ciągnęli zyski z handlu. Oni to pierwsi stworzyli pieniądz jako środek wymiany, stworzyli nowe bóstwo świata. Sława ich potęgi przedostała się do ksiąg Starego Testamentu. Na 700 lat przed Chrystusem pisze o nich Izajasz (XXIII—2—8): „Spokojni bądźcie mieszkańcy wyspy. Kupcy sydońscy przeprawiający się przez morze — napełnili cię. Na wodach mnogich nasienie Nilu, żniwo rzeki, zbiorem jego, stał się kupiectwem narodów". W proroctwach Ezechiela w rozdziale XXVII także handlowa działalność Tyru doczekała się szerokiego opisu.

Ale.. zbyt wielkie powodzenie rozpróżniacza. To powtórzyło się w dziejach fenickiego handlu. Tysiące lat w wygodnym bycie zrobiły swoje. Gnuśna i leniwa padła Fenicja, ustąpiła niemal bez walki w r. 333 przed Chr. wobec wkraczających hufców Aleksandra Macedonskiego. Upadła, by się nie podnieść.

A oddawna już Fenicjanie na Morzu Śródziemnym mieli konkurentów. Byli nimi Grecy. Wiele pamiątek zachowało się z artystycznej działalności obywateli państw starożytnej Grecji. Rzeźba, malarstwo ,literatura — wszystko to nauczyło nas niemal dokładnie życia rodaków Homera i Sokratesa, Ale aż nadto często zapomina się, że Grecy byli nietylko narodem głębokich filozofów i genialnych artystów, ale przede wszystkim narodem zręcznych kupców. Milet, Korynt, Syrakuzy mają swe piękne karty w dziejach handlu wszechświatowego. Przyłącza się do nich później Pireus — port ateński. I trzeba przyznać, że po politycznym upadku Grecji przez wiele, wiele wieków jeszcze kupcy greccy z nie mniejszą energią rozwijali swą działalność.

Wiemy wiele o dziełach wielkich mężów greckich. Wiedzmy jeszcze, że ojciec Demostenesa sprzedawał miecze, ojciec Sokratesa — piszczałki, matka Eurypidesa miała sklepik korzenny, a nawet wielki prawodawca Solon miał być wędrownym kupcem i natychmiast po ogłoszeniu swego zbioru praw wyruszył w dziesięciodniową podróż handlową dla sprzedania... oliwy.



Jak widzimy, i Fenicjanie i Grecy nie hołdowali chińskiej maksymie, aby zadawalać się osiągnięciami przodków. Na gruzach ich handlowej potęgi ale także i na jej fundamentach powstały nowocześniejsze potęgi ekonomiczne. Pomówimy kolejno i o nich — bowiem w czasach, w których bez żadnej wątpliwości pieniądz rządzi światem — dobrze jest zdawać sobie sprawę jakimi nieraz rządzi on drogami.

**JAN DĄBROWSKI**



Sprzedaż tkanin w Atenach.



Wózek grecki

Wóz grecki, zaprzężony w osły, na którym w wielkich amforach wędrowny kupiec rozwoził wiśnie i oliwę.

# Kaczy Dół czy Pipidówka

Przed rozpoczęciem kampanii wyborczej do samorządu, która teraz dobiega już końca, jeden z publicystów ozonowego „Kuriera Porannego", widocznie niepewny wyniku, uczynił na każdy wypadek zastrzeżenie. Po pierwsze, oświadczył, miernikiem nastrojów politycznych kraju są tylko wybory parlamentarne. Po drugie, pisał, jeżeli opozycja odniesie zwycięstwo wyborcze w jakimś Kaczym Dole, niech nie wyciąga z tego wniosku, że w całym kraju posiada większość.

Pierwsze z tych twierdzeń jest w zasadzie słuszne. Demokratyczne wybory sejmowe, przeprowadzone w całym kraju jednego i tego samego dnia, wedle jednych i tych samych zasad, przy użyciu wspólnego miernika, przedstawiają najwierniejszy obraz zapatrywań politycznych kraju. Nie znaczy to jednak, aby nawet w tym wypadku wybory samorządowe były bez znaczenia. Bardzo często, między jednymi, a drugimi wyborami parlamentarnymi, środkiem pomocniczym dla oceny nastrojów społeczeństwa są właśnie wybory samorządowe, mimo, że dają one obraz tylko cząstkowy. My jednak jesteśmy w położeniu zupełnie innym. Publicysta ozonowy miał na myśli, mówiąc o wyborach parlamentarnych, wybory listopadowe roku ubiegłego. Wybory te nie są w stanie odzwierciadlić istotnego oblicza politycznego polskiego społeczeństwa. W takich warunkach wybory samorządowe, jedyne demokratyczne (mimo wad ordynacji wyborczej) wybory na przestrzeni ostatniego dziesięciolecia, przestają być tylko środkiem pomocniczym dla poznania poglądów szerokich warstw społecznych na sprawy publiczne, a stają się z konieczności jedynym wskaźnikiem politycznych dążeń narodu polskiego.

Ale w żadnym razie nie można wyborów samorządowych osądzać w podobny sposób, jak osądza się wybory parlamenatrne. Nie można po prostu zsumować ilości mandatów osiągniętych w wielkich i małych miastach, w miasteczkach i wsiach, bo każdy taki mandat reprezentuje zgoła inny potencjał głosów. Wybory parlamentarne odbywają się wedle jednego wspólnego miernika w całym kraju, wybory samorządowe mają różne mierniki zależnie od wielkości miasta. W ten sposób powstają wyniki różnowartościowe, których nie można sprowadzić do wspólnego mianownika mandatów, bez pogwałcenia kardynalnych zasad arytmetyki i logiki. Można je tylko sprowadzić do wspólnego mianownika głosów i to tylko do pewnego stopnia, gdyż ordynacja wyborcza zależnie od ilości mandatów w okręgu wyborczym, przyznaje wyborcy różną ilość głosów.

Trudno zatem z wyniku wyborów samorządowych zestawić jeden, jednolity obraz, ale trzeba swe wnioski formować na podstawie szeregu obrazów, zestawiając je i oceniając wedle ich rzeczywistej wartości. Dlatego nie odmawiamy racji ozonowemu publicyście, który przed wyborami twierdził, że wybory w tym czy innym Kaczym Dole nie są miarodajne. Ale gdy przed kilku dniami mniej więcej to samo powiedział publicysta „Robotnika", z tą tylko różnicą, że zamiast na Kaczy Dół powołał się na Pipidówkę, z łamów prasy ozonowej odezwały się głosy szydercze. Ba, zaczęto nam nawet wymyślać od elitarystów, bo zwracamy uwagę nie tylko na ilość mandatów, ale na ich jakość. Jest to argumentacja perfidna i bezceremonialna. Perfidna, bo ci, którzy tym argumentem szafują, zdają sobie dokładnie z tego sprawę na czym polega błąd ich rozumowania, ale popełniają go z całą świadomością. Bezceremonialna, bo nie czynią sobie żadnych ceremonii z najprymitywniejszymi zasadami logiki i rozsądku. Śmieszne jest to żonglowanie słowami ilość i jakość. Znane jest powiedzenie o ilości, która zamienia się w jakość. Jeżeli mówimy o jakości mandatów, jeżeli rozróżniamy mandat zdobyty 5 do 10 tysiącami głosów w Warszawie czy Łodzi, od mandatu zdobytego 200—300 głosami w małym mieście, to jakość ta nie jest niczym innym, aniżeli ilością głosów. A to jest miernikiem jedynie słusznym. Cóż to ma wspólnego z elitaryzmem? „Elitaryzm" większości głosów jest podstawową zasadą demokracji i pocóż udawać, że się tego nie rozumie. Jeżeli się samemu zastrzegało kategorycznie, że nie należy oceniać wyborów wedle Kaczego Dołu, dlaczego teraz chce się je gwałtem oceniać wedle Pipidówki?

Chyba dlatego, że można się pochwalić sukcesami tylko w Pipidówkach. Przecież w żadnym z wielkich miast Ozon nie odniósł zwycięstwa. W stolicy kraju, mimo że tu głosuje cała armia urzędników najwyższych kategorii, Ozon z trudem uzyskał 40 proc. mandatów i chcąc utrzymać władzę w mieście zdąża ku nowym rządom komisarycznym. W Łodzi jest zdecydowana większość socjalistyczna, w Krakowie P. P. S. jest najsilniejszym ugrupowaniem, w Poznaniu i Wilnie większość osiągnęła opozycja endecka. We Lwowie zaś przeprowadzono wybory systemem dawnym, t. zn. unieważniając masowo listy kandydatów stronnictw opozycyjnych. W miastach średniej wielkości na terenie Małopolski Zachodniej i ziem centralnych niemal z reguły P. P. S. albo zdobyła większość, albo jest najsilniejszym ugrupowaniem, na terenie woj. poznańskiego podobną rolę odgrywa Stronnictwo Narodowe, na Pomorzu szala przeważa to na stronę PPS., to na stronę Stronnictwa Narodowego. Tylko na kresach Ozon może pochwalić się sukcesami. Ale to już jest objaw notoryczny i przyczyny jego są dobrze znane. I dlatego trzeba się pocieszać Pipidówkami. A i tych jest coraz mniej.

ADAM PRÓCHNIK





## MAŁY FELIETON

# Ażurowe życie

*Dzięki latu i otwartym oknom życie rodzinne staje się mniej zamknięte, a swąd ogniska domowego często przenika do mieszkań sąsiadów.*

*Wczoraj z mieszkania mojego sąsiada, który ma słabość do mocnych napojów i co noc wraca do domu zalany nie przymierzając jak linia Zygfryda, doszedł mnie po północy następujący dialog:*

*Dwadzieścia dwa lata grozisz mi, Karolciu, że przez pijaństwo pod płotem zdechnę; otóż mogę cię, złotko moje, zapewnić, że nic z tego nie będzie. Nie zdechnę pod płotem.*

*— A co, może porzucasz pijaństwo, stary opoju?*

*— Nic podobnego! Ale płotów już niema. Rozebrane i już. Mogę zdechnąć pod sztachetami, ale pod płotem — niema tak dobrze.*

*Mój sąsiad ma rację. W Warszawie, a prawdopodobnie także w wielu innych miastach, parkany i płoty znikają, a na ich miejsce pojawiają się ażurowe sztachety. Płot i parkan staną się wkrótce wspomnieniem historycznym. Życie staje się ażurowe, jak pończocha.*

*Najpierw kazano je przepisowo pomalować, a potym przepisowo rozebrać. Widocznie te niepomalowane oporniej się rozbierają. Zupełnie tak, jak... w ogóle.*

*Rozbiórka parkanów otwiera przed nami szereg widnokręgi i odsłania dla nas wiele tajemnic. Intrygował mnie stale pewien parkan, który od dwudziestu lat dzień w dzień mijam. Teraz już wiem co się za nim kryje: kupa gruzu i rozwieszone na sznurkach suszące się pieluszki — dwa symbole życia zachodzącego i wschodzącego. Widok zarówno piękny, jak i pouczający.*

*Panna Petronela zaś, od niepamiętnych czasów stale cierpiąca na fluksję od przeciągów, zapewniała mię, że wskutek zastąpienia parkanów sztachetami będą jeszcze większe „cugi" i że obniżenie się temperatury w maju tej okoliczności przypisać należy.*

*Ludzie bardziej różowo na świat patrzący w reformie tej widzą duży postęp. „Już teraz — powiadają — nie będzie można strzelać z za płotu".*

*Jedno ich tylko martwi: Gdzie ma być kobyłka, gdy się słowo rzeknie. U płotu? Niema płotu, a są sztachety. A więc słowo się rzekło — kobyłka u sztachet.*

*Jeśli parkany zaś są w ogóle na indeksie, to przy najbliższej zmianie podręczników historii, trzeba będzie zmienić „bitwę pod Parkanami" na „bitwę pod Sztachetami".*

*Żeby dziatwa szkolna łatwiej zrozumiała.*

*W ten sposób można by problem „parkany czy sztachety" uważać za załatwiony i powiedzieć sobie: Pierwsze koty za płoty, przepraszam, za sztachety.*

*Załatwiony? Ejże?*

*A gdzie wlazł kotek? Na płotek? Nie wolno! Na sztachetki wlazł kotek.*

*I mruga...*

*Wie szelma, dlaczego mruga... I ja wiem... I wy wiecie...*

*Rozumiemy się.*

*Mrugać mu jeszcze wolno.*

*ULTIMUS.*

# Posiedzenie plenarne Komisji Centralnej Żw. Z aw.

Dn. 7 czerwca (środa) o godz. 10-ej rano odbędzie się *posiedzenie plenarne Komisji Centralnej Związków Zawodowych* w lokalu, przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

## Wyjaśnienie

PKO wyjaśnia, iż konto czekowe nr 11 — PKO Warszawa, Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej nie jest kontem ogólnym Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, a jedynie kontem Syndykatu Subskrypcyjnego PKO.

W związku z powyższym na konto nr 11 — PKO Warszawa P. O. P. winny być wpłacane II i III rata na P. O. P., ale jedynie przez te osoby i firmy, które w swoim czasie przesłały deklarację i uskuteczniły pierwszą wpłatę do PKO.



# Nawrócony CRIPPS

Pisaliśmy w swoim czasie o wydaleniu z Partii Pracy posła Crippsa za robotę szkodliwą na rzecz Frontu Ludowego, odrzuconego przez Partię.

Odbywający się obecnie kongres Partii Pracy ogromną większością zatwierdził tę decyzję.

Wówczas Cripps oświadczył w wywiadzie, że nie będzie zabiegał o przyjęcie z powrotem do Partii.

Ale nazajutrz po tym oświadczeniu on i czterech innych jego zwolenników wydalonych z Partii (w tym dwóch posłów) wystosowali pismo do sekretarza Partii z prośbą o przyjęcie ich z powrotem.

Władze partyjne nie rozstrzygnęły jeszcze tego podania.

## Nasz numer na „Dzień Spółdzielczości"

ukaże się w niedzielę, dn. 11 czerwca r. b. i zawierać będzie artykuły wybitnych działaczy ze wszystkich dziedzin spółdzielczości. Zamówienia na zwiększone wysyłki przyjmuje administracja centralna

**ul. Warecka 7,**

**tel. 5.13-80 do godz. 10 dnia 10.VI roku bież.**

Ogłoszenia przyjmuje Wydział Ogłoszeń do dn. 9.VI r.b. do godz 17.

# Okno na świat

Współczesna medycyna stoi na stanowisku, iż każdy człowiek winien wykorzystać należny mu urlop w warunkach najzupełniej odmiennych od codziennego życia. Wtedy dopiero następuje odprężenie przemęczonego umysłu i ciała, a co za tym idzie— regeneracja sił i gotowość do dalszej wydajnej pracy. Nie wielu z nas może jednak pozwolić sobie na taki luksus.

Wszyscy marzymy o wyjeździe w szeroki świat, o zobaczeniu tego wszystkiego, co znamy, w najlepszym wypadku, ze stronic przeczytanych książek, lub z ekranu. Jak muchy od bijają się o przezroczystą taflę szyby, tak my stajemy przed murem nieprzebytym — przed brakiem pieniędzy. Ten wieczny brak staje nam na przeszkodzie w każdym urlopowym zamierzeniu.

Cóż jest tym oknem na świat, przez które udałoby się nam wyfrunąć na zasłużony odpoczynek. Kto pomoże nam je otworzyć? W jaki sposób?

Nie możemy pożyczać. I tak budżet nasz jest obciążony i z trudem daje się dostosować do ram naszego życia.. Nie uda nam się także zarobić tyle, aby na letni okres odłożyć większe sumy. A tak by się chciało żyć zgodnie z wskazaniami miłych lekarzy — i wyjechać gdzieś daleko w góry, czy nad morze.

Oknem na świat jest Loteria Klasowa. Otwórzmy je! Kupmy jak najprędzej los, bo ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej piątej Loterii rozpoczyna się 20 b. m.



# Zwołanie Państwowej Rady Samorządowej

## Zacieśnienie współpracy pomiędzy Centr. władzami administracyjnymi a Samorządem terytorialnym

Niedawno ukazała się w prasie wiadomość o zwołaniu po 10-letniej przerwie Państwowej Rady Samorządowej. Ze względu na rolę, jaką spełnia u nas samorząd, i ważność zagadnień, jakie miałyby się stać przedmiotem obrad Państwowej Rady Samorządowej, m. in. zagadnienia reformy finansów samorządowych, zwołanie jej wywołało w społeczeństwie duże zainteresowanie, zwłaszcza że przez to byłby dany widoczny wyraz zacieśnienia współpracy centralnych władz administracyjnych z samorządem terytorialnym przy regulowaniu zasadniczych spraw, dotyczących gospodarki i administracji samorządowej.

Aczkolwiek zwołanie Państwowej Rady Samorządowej jeszcze nie nastąpiło, sprawa ta jest podobno ostatecznie przesądzona i w najbliższych dniach mają być rozesłane zaproszenia na posiedzenie Rady.



# Postępy hitleryzmu na Węgrzech

Odbyte przed tygodniem wybory parlamentarne na Węgrzech przyniosły dużą niespodziankę w postaci zwycięstwa hitlerowców węgierskich, którzy z nic nie znaczącej grupy dwóch posłów stali się drugą co do liczebności frakcją parlamentarną.

Ostateczny wynik wyborów jest ten: partia rządowa 180 mandatów, hitlerowcy 45, wszystkie inne stronnictwa 25 mandatów.

W Budapeszcie hitlerowcy wysunęli się na pierwsze miejsce z 145 tys. głosów, Rząd otrzymał 132 tys., socjaliści zajęli trzecie miejsce z 58 tys. głosów.

Aczkolwiek Rząd ma ogromną większość, za zwycięzców uważa się hitlerowców, którzy też inaczej zaczynają przemawiać, dowodząc, że „naród" pragnie rządów hitlerowskich.

Jak doszło do takiego wzrostu głosów hitlerowskich, trudno na razie odpowiedzieć jedną z głównych przyczyn jest niewątpliwie OGROMNY WZROST WPŁYWÓW NIEMIECKICH na Węgrzech. Hitlerowcy umiejętnie wyzyskują te wpływy i powoli „kolonizują" Węgry.

Teraz następuje jak gdyby przebudzenie się opinii węgierskiej, nawet tej, która dotąd entuzjastycznie popierała Berlin. Ale czy nie jest za późno? Czy uda się obecnie naprawić błędy hitlerofilskiej polityki lat ostatnich?

W nowym parlamencie Rząd będzie miał nielada trudności z hitlerowcami, którzy będą wykonywali rozkazy z Berlina.

Powtarza się do pewnego stopnia na Węgrzech to, co było w b. Austrii. Reakcyjny Rząd szedł na pasku faszyzmu i hitleryzmu, zwalczając bezwzględnie ruch robotniczy. I w rezultacie ruch ten osłabiono, ale jednocześnie narażono na szwank samą samodzielność i istnienie państwa węgierskiego.

B.



# Wołał więzienie niż wolność w Hitlerii

Niejaki Grover Cleveland Bergdoll, bogaty Amerykanin pochodzenia niemieckiego, podczas wojny światowej zdezerterował z armii i uciekł do Niemiec. Skazano go za to zaocznie na 5 lat więzienia.

Obecnie po 20 latach pobytu w Niemczech, Bergdoll powrócił do Ameryki i stawił się celem odsiedzenia więzienia.

Wolał więzienie w Stanach Zjednoczonych, aniżeli wolność w Niemczech hitlerowskich.

# Dziś, w drugim dniu Zjazdu pełnomocników „Społem” życzymy pomyślnego przebiegu obrad

## Na dzień Spółdzielczości

# Robotnicy!

**Wśród chaosu i zamętu gospodarki kapitalistycznej, która stwarza coraz więcej wyzysku i nędzy — wyłania się już nowa uspołeczniona gospodarka spółdzielcza. Powstają spółdzielcze sklepy, wytwórnie, banki, osiedla mieszkaniowe, zakłady pracy — słowem różnorodne formy zaspakajania potrzeb materialnych i kulturalnych zrzeszonych spółdzielców. Spółdzielczość jest zaprzeczeniem systemu kapitalistycznego — buduje gospodarkę planową i obliczoną na zaspakajanie potrzeb zorganizowanych członków; buduje na zasadach, które całkowicie odpowiadają ruchowi robotniczemu.**

**KLASA ROBOTNICZA, KTÓRA ZAWSZE I WSZĘDZIE KROCZY NA CZELE RUCHÓW POSTĘPOWYCH MUSI W BUDOWIE RUCHU SPÓŁDZIELCZEGO ZAJĄĆ JEDNO Z PIERWSZYCH MIEJSC.**

**Budując spółdzielczość — wypieramy gospodarkę kapitalistyczną, wzmacniamy organizacyjnie front walki z wyzyskiem i niewolą, stwarzamy fundamenty pod budowę ustroju, opartego na sprawiedliwości, postępie i wolności człowieka pracy.**

**Hasłem naszym w dziedzinie pracy gospodarczej musi być: każdy zorganizowany i uświadomiony robotnik jest członkiem spółdzielni. Wszyscy kupujemy tylko w sklepach spółdzielczych i artykuły produkcji „Społem“, składamy swoje oszczędności tylko w Banku „Społem“, jako skarbnicy Świata Pracy, należymy do spółdzielni mieszkaniowych, popieramy spółdzielczość pracy i inne formy tego ruchu.**

**Niech tegoroczny Dzień Spółdzielczości będzie świętem całego Świata Pracy w Polsce, a hasła spółdzielcze niech nam zawsze towarzyszą w naszej walce o wyzwolenie społeczne.**

**Niech żyje spółdzielczość!**

**CENTRALNA SEKCJA SPÓŁDZIELCZA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO.**

**W czerwcu 1939 r.**

■ ■ ■

W „Dniu Spółdzielczości“, w niedzielę, dnia 11 czerwca, odbywać się będ_ uroczyste zebrania, akademie, imprezy widowiskowe we wszystkich ośrodkach życia spółdzielczego.

Dla ułatwienia urządzania tych obchodów spółdzielczych wydał Centralny Komitet Dnia Spółdzielczości (Warecka 11a) obszerny komunikat o zadaniach Komitetów obchodowych, wraz ze spisem wydawnictw dla wszystkich typów spółdzielczości, zaś Związek Spółdz. Spożywców „Społem“ (Grażyny 13) przygotował materiały pomocnicze dla urządzających te obchody, a to: plakaty, odezwy, deklamacje, pieśni spółdzielcze (z nutami), utwory sceniczne orz broszury i ulotki propagandowe, do rozdawania podczas uroczystości oraz bogaty materiał dekoracyjny do ozdabiania sal zebrań i lokali organizacyjnych.

*Związki spółdzielcze apelują do organizacji zawodowych i oświatowych o wzięcie udziału w wspólnych obchodach, jak niemniej i o urządzanie takich obchodów we własnych środowiskach.*

# Spółdzielczość spożywców na wsi

Kilka ostatnich lat wykazuje duże ożywienie w rozwoju spółdzielczości w Polsce. Ożywienie to przejawia się zarówno w usprawnianiu działalności organizacyjnej i gospodarczej w spółdzielniach istniejących, jak i w przyroście spółdzielni nowych.

W przyroście nowych placówek jest nawet żywsze tempo, aniżeli w usprawnianiu pracy w dotychczasowych spółdzielniach. Na to drugie wpływają niejednokrotnie różne pozostałości z lat poprzednich w postaci bądź to załamań gospodarczych, czy też innych trudności i uprzedzeń organizacyjnych. Nowa spółdzielnia jest czystą kartą — budzi większą wiarę i zaufanie.

W ożywieniu tym stwierdzić należy, przoduje wieś. Przejawia się to na obu odcinkach ruchu spółdzielczego na wsi: rolniczym, jak i spożywczym. Przy porównaniu jednak żywotności rozwojowej obu tych kierunków, na pierwsze miejsce wybija się spółdzielczość spożywców. Przewagę tę uzasadnia wiele okoliczności, a przede wszystkim bezwzględna powszechność potrzeb, jakie zaspakaja ten typ spółdzielni na wsi, oraz łatwość zorganizowania — przy niewielkich stosunkowo funduszach — i łatwość prowadzenia.

Ten typ spółdzielni w intensywności rozwojowo - organizacyjnej daje również przewagę wsi nad terenami miejsko - robotniczymi. Bo ten też tylko typ przy porównaniu z terenami miejsko-robotniczymi, może być brany pod uwagę. **Spółdzielnia spożywców bowiem zarówno w mieście, jak i na wsi, jest jedynie integralnie powszechną spółdzielnią.**

Jakimi objawami należy uzasadniać większą żywotność rozwojową spółdzielczości spożywców na wsi, aniżeli w mieście.

Liczebnie większy przyrost spółdzielni i członków niewątpliwie uzasadniać będzie przede wszystkim liczebna przewaga ludności wiejskiej nad miejską. Może w pewnym stopniu i to, że dotychczasowy stan skooperatyzowania ludności miast w spółdzielniach spożywców był wyższy aniżeli ludności wiejskiej.

Niezależnie od tych okoliczności, są jeszcze i inne, bardzo ważne. Ostatnie lata znamionują żywy rozwój życia społecznego wsi na wszystkich jego odcinkach. Warstwa chłopska, w walce o poprawienie swoich warunków życiowych, dochodzi do przekonania, że tylko na własne siły w tych zapasach najwięcej liczyć musi. Że tylko w wysiłku zbiorowego działania będzie mogła stworzyć i siłę gospodarczą, w oparciu o którą łatwiej i skuteczniej będzie mogła poprawić swoje warunki bytowania materialnego. Stąd świadomość roli ruchu spółdzielczego, stąd zaufanie do jego skutecznego wpływu na warunki życia gospodarczego.

Żywotność ta, posiadająca swoje źródła we wzmożonym zainteresowaniu życiem społecznym chłopów, nie jest jednak oparta tylko na interesie materialno-życiowym wsi. Taka tylko ocena żywego udziału wsi w ruchu spółdzielczym byłaby niepełna i niesprawiedliwa. **Spółdzielczość na wsi daje szersze pole samodzielnego, społecznego działania.**

Daje możliwości społecznego tworzenia, daje poczucie siły i godności jednostki, działającej zbiorowo — w grupie społecznej. To poczucie potrzeby społecznego działania dla dobra wszystkich, dla większych, szerszych celów, nie tylko własnych, tkwi w każdym człowieku. Tkwi ono bardzo głęboko w duszy ludności wiejskiej i ma oparcie w mocnej tradycji współżycia i współdziałania gromad wiejskich.

Poparciem żywym tego uzasadnienia będzie też ofiarność, jaka się przejawia w małych, chłopskich spółdzielniach, gdzie członkowie władz oddają swoją pracę bezinteresownie przez lata całe. Bez szwanku i szkody dla rozwoju spółdzielni — bo ci, którzy by wykonywali swoje obowiązki niestarannie, czy nieumiejętnie, zastąpieni byliby innymi, sprawniej pracującymi. Tym uzasadnieniem będzie dawanie bezpłatne furmanek z kolejności na przywóz towarów. Wreszcie — gotowość deklarowania, a i wnoszenia 25-złotowych udziałów przy dzisiejszych ciężkich warunkach wsi, nie może być uzasadniona wyłącznie korzyściami materialnymi.

**Spółdzielczość spożywcza na** wsi, poza bezpośrednimi korzyściami materialnymi, daje korzyści materialne o charakterze społecznym, **jest szkołą gospodarki społecznej, jest szkołą życia obywatelskiego.** To są też okoliczności, które budzą przede wszystkim ambicje społeczne do czynnego udziału w życiu spółdzielni. Dorobkiem materialnym, uzyskanym z czystych nadwyżek, będzie rozbudowa spółdzielni na inne działy gospodarcze. Piekarnia, masarnia, dział galanteryjno - bławatny czy inny; wybudowany dom społeczny, czytelnia, biblioteka — to dorobek o znaczeniu społecznym dla wszystkich. To dorobek, który zachęca do dalszej czynnej wspólnej pracy i będzie pobudzał pożyteczne ambicje społeczne gromady.

Czynny udział w zarządach i radach nadzorczych jest praktyczną szkołą dla bardzo dużej już części działaczy wiejskich. Przez te organy władz spółdzielni przeszły liczne szeregi chłopów. **Administrowanie gospodarstwem spółdzielni daje dużo wiadomości praktycznych, potrzebnych zawsze i wszędzie i zaprawia do umiejętności zarządzania dobrem społecznym w gminie, w powiecie i w innych organizacjach.**

Wreszcie udział wszystkich członków jednosklepowej, wiejskiej spółdzielni w jej życiu jest tak czynny i bezpośredni, że stanowi to również podstawę dla społecznego i obywatelskiego wychowania. Poza tym wiejskie sklepy spółdzielcze, zanim spółdzielnia dorobi się własnego domu, zastępują świetlice. Całymi wieczorami gromadzą się tam ludzie dla opowiadania sobie wydarzeń różnych, czytanych i zasłyszanych i dla czytania nawet pism spółdzielczych czy innych.

Należy jeszcze na zakończenie dodać, że poważnym czynnikiem w rozwoju spółdzielni spożywców na wsi jest bardzo żywy udział młodzieży wiejskiej. Zorganizowana młodzież, a szczególnie młodzież wiciowa, stawia spółdzielczość, jako jeden z ważniejszych celów swojego działania w zakresie podniesienia gospodarstwa wsi.

Głębokie podstawy ideowe ruchu spółdzielczego budzą wiarę i zapał wśród zorganizowanej młodzieży i powodują dopływ nowych i twórczych sił społecznych. Sił młodych, potrzebnych każdemu postępowemu ruchowi społecznemu.

**JAN DOMAŃSKI**



# 13 sanitarek dla armii

W ramach dorocznego Zjazdu Pełnomocników Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“, który odbywa się w dniach 3 i 4-go czerwca b. r. zostaną przekazane armii sanitarki ufundowane przez polską spółdzielczość spożywców.

W czasie zeszłorocznego Zjazdu uchwalono zakupienie 10-ciu samochodów sanitarnych. Okazało się jednak, że dzięki ofiarności spółdzielców można było zakupić 13-cie samochodów. Uroczystość ich przekazania, poprzedzona złożeniem wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza, odbędzie się DZIŚ O GODZINIE 13-EJ na placu Marszałka Piłsudskiego.

Po poświęceniu samochodów sanitarnych zabierze głos p. wiceminister spraw wojskowych gen. Litwinowicz. Prócz tego przemawiać będą przedstawiciele Związku Społem. Plac będzie udekorowany barwami narodowymi i spółdzielczymi.

Tłumy spółdzielców obecnością swą zamanifestują swój udział w wielkim dziele obrony Państwa.



# Zasady samorządu i demokracji

## jako czynniki wychowawcze

Wydawać by się mogło, że istnienie organizacyj o wybitnie demokratycznym ustroju i o własnym samorządzie — jest nie do pomyślenia tam, gdzie kierowniczą wytyczną jest: posłuszeństwo i karność służbowa. Tym uprzedzonym supozycjom zadaje jednakże kłam życie. Zasady samorządu i demokracji, jako czynniki wychowawcze, mają tak dominujący i pożyteczny wpływ na umysł i duszę człowieka, że nie wahano się wprowadzić ich nawet do takiej instytucji, jak wojsko. Spółdzielczość wojskowa powołana została do życia przez marsz. Rydza-Śmigłego w pamiętnym r. 1920, rozwijając się odtąd stale, a to tak w ilości swych placówek, jak i wzroście członków, jak i w wynikach swej pracy gospodarczej.

Przed kilku dniami obradował w Warszawie doroczny Zjazd Związku rewizyjnego spółdzielni wojskowych. Z przedstawionego sprawozdania dowiadujemy się, że opieką swą obejmuje on 204 spółdzielni spożywców, posiadających 369 sklepów, oraz 12 własnych wytwórni, zrzeszając do pracy spółdzielczej około 26.000 członków.

Obroty tych spółdzielni osiągnęły w r. 1938 sumę z górą 23 milionów złotych, a wypracowana nadwyżka wynosi zł 792.758. W ciągu ostatnich 3 lat suma zwrotów od zakupów, wypłaconych członkom, wyniosła około 860.000 zł. — Podkreślić należy, że na ogólną ilość 204 spółdzielni, tylko 6 wykazały wyniki ujemne swej pracy, w łącznej sumie 9.780 zł. Świadczy to o gospodarce umiejętnej i planowej.

Spółdzielnie wojskowe zatrudniały w 1938 r. 649 pracowników cywilnych, przeważnie ekspedientów. Okazuje się więc legendą twierdzenie, że spółdzielnie pozbawiają ludzi pracy — przeciwnie: pracę tę dają w większym wymiarze, niż czyniło by to przedsiębiorstwo prywatne. Wynika to już z samej struktury organizacyjnej spółdzielni. Ponadto spółdzielczość wojskowa wychowuje kadry młodych obywateli - żołnierzy, przysposabiając ich do praktycznej działalności spółdzielczej, po opuszczeniu przez nich szeregów armii.

Związek Rewizyjny Spółdzielni Wojskowych ogranicza swe prace jedynie do czynności rewizyjnych i społeczno - wychowawczych, zatrudniając w tym dziale 12 stałych pracowników. Gospodarczo spółdzielnie wojskowe współpracują ze Związkiem Spółdzielni Spożywców „Społem“.

Organem Związku Sp. Wojskowych jest „Wojskowy Przegląd Spółdzielczy", popularyzujący znaczenie ideowe i gospodarcze tego ruchu. Ponadto urządza związek kursy dokształcające dla żołnierzy niezawodowych, dla członków rodzin wojskowych, kursy wakacyjne, oraz prowadzi szerszą akcję propagandową przy pomocy szeregu czasopism, oraz własnych wydawnictw.

Podstawą całej tej pracy są fundusze udziałowe członków, które w r. 1938 wynosiły zł 958.528, oraz własne fundusze rezerwowe spółdzielni, przekraczające kwotę 2.000.000 zł.

(mix)

## Nowe czasopismo kobiece

W dniu 2 czerwca r. b. ukazał się pierwszy numer „SPÓŁDZIELCZYNI“, miesięcznika wydawanego przez Ligę Kooperatystek w Polsce.

Pismo to, poza propagandą spółdzielczości wśród kobiet, omawiać będzie zagadnienia wychowawcze, sprawy społeczne, pracę kobiet, racjonalizację gospodarstwa domowego, a w szczególności racjonalizację i poprawę żywienia rodziny robotniczej i drobno-rzemieślniczej.

Prenumerata roczna „Spółdzielczyni“ wynosi zł. 4. Adres: Warszawa, Grażyny 20, tel. 4-36-66.



# Walka z lichwą pieniężną

**Centralna Kasa Spółdzielni Rolniczych w roku bieżącym obchodziła 30-lecie swego istnienia. Należy ona do rzędu tych instytucyj spółdzielczych, które w walce z pośrednictwem odegrały pierwszorzędną rolę. Główną dziedziną pracy Centralnej Kasy była WALKA Z LICHWĄ PIENIĘŻNĄ, KTÓRA OPANOWAŁA ŻYCIE WSI, a pionierem tej walki był zmarły przed kilkunastu laty dr Franciszek Stefczyk. Terenem początkowej pracy jego były wsie polskie byłego zaboru austriackiego (woj. lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i krakowskie) — a pomnikiem tej pracy, w tysiące idące dzisiaj placówki spółdzielcze, obejmujące już całą Polskę, a znane pod nazwą „Kas Stefczyka“, Banków Ludowych i Towarzystw Zaliczkowych.**

**Rozwijająca się bujnie spółdzielczość kredytowa na wsi wymagała oparcia o własną, silną centralę. Z inicjatywy dr Stefczyka powołaną została do życia w r. 1909 Centralna Kasa Sp. Roln. Początkową siedzibą Centrali był Lwów. W r. 1919 przeniesiono centralę tę do Warszawy i odtąd patronuje ona olbrzymiemu ruchowi samopomocy kredytowej wsi. Działalność jej nie ogranicza się jedynie do pomocy i kontroli kredytowej, ale prowadzi ona równocześnie akcję organizacyjno - instrukcyjną i finansowo - sanacyjną tych spółdzielni.**

**Ze sprawozdania za r. 1938 dowiadujemy się, że Centrala ta obejmowała 2.748 spółdzielni, w czym spółdzielni: kredytowych 2.395, mleczarskich 187, rolniczo-handlowych 133 i in. 33. Pomoc kredytowa, udzielona tym spółdzielniom przez Centralną Kasę, sięgała sumy około 30 milionów zł, w czym dominują drobne kredyty budowlane wsi, oraz kredyty zaliczkowe na zboże. Ponadto z górą 40 milionów wynoszą należności Centralnej Kasy do Spółdzielni, wynikłe z układów konwersyjnych, zawartych z Bankami Państwowymi, za pośrednictwem Banku Akceptacyjnego.**

**Suma przyjętych wkładów oszczędnościowych od Spółdzielni przekracza 13 milionów zł, zaś lokata min. skarbu na kredyty budowlane wynosi z górą 10 milionów zł. Rok 1938 zamknęła Centrala nadwyżką zł 188.144.**

**Na ostatnio odbytym jubileuszowym Zjeździe (XXX-lecie) poza normalnymi zagadnieniami zjazdowymi uchwalony został regulamin Funduszu stypendialnego im. Zygm. Chmielewskiego. Fundusz ten wynosi obecnie 30.000 zł i przeznaczony jest na stypendia dla uczniów szkół spółdzielczych.**

# O reformy w Ubezpieczeniach Społecznych - O przywrócenie samorządu

## Memoriał Centralnego Związku Górników

**Jak donosiliśmy już, delegacja Centralnego Związku Górników przedłożyła p. ministrowi Opieki Społecznej memoriał w sprawach ubezpieczeń**

Ubezpieczenia Społeczne, któreby zapewniły robotnikom spokojny i beztroski byt w czasie choroby i niezdolności do pracy wskutek starości i inwalidztwa są nie tylko aktem sprawiedliwości społecznej, ale także nakazem rozumu gospodarczego i dobrze pojętego interesu państwowego. Ta zasada nie znalazła w odrodzonej Polsce dostatecznego zrozumienia ani w Izbach Ustawodawczych, a tym mniej wśród sfer kapitalistycznych. Pod naciskiem zorganizowanych robotników uchwaliły Izby Ustawodawcze w początkach odrodzonej do niepodległego bytu Polski ustawę o Ubezpieczeniu robotników na wypadek niezdolności do pracy wskutek choroby. Izby Ustawodawcze zajęły się także — niestety zbyt powolnie, mimo nacisku posłów P. P. S. — zreformowaniem przejętych po zaborcach ustaw o Ubezpieczeniu robotników od niezdolności do pracy wskutek starości i inwalidztwa. Klub Posłów P. P. S. opracował w porozumieniu z Ministrem Opieki Społecznej projekt ustawy o Ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy robotników, wskutek starości i inwalidztwa. Projekt ten został wniesiony do Sejmu przez ówczesnego Ministra Pracy, p. dra Jurkiewicza. Niestety był to ostatni Sejm, wybrany w powszechnym, równym i tajnym głosowaniu.

Następny Sejm, wybrany w okolicznościach, uniemożliwiających klasie robotniczej wprowadzenie niezależnych, cieszących się jej zaufaniem przedstawicieli, odrzucił wniesiony przez ministra p. dra Jurkiewicza projekt ustawy o Ubezpieczeniu na wypadek starości i inwalidztwa, jako zbyt korzystny dla robotników. W miejsce tego projektu Sejm przyjął ustawę, tak zwaną popularnie „scaleniową" o Ubezpieczeniu Społecznym. USTAWĄ TĄ POGORSZONO BARDZO ZNACZNIE UBEZPIECZENIA CHOROBOWE, NIE ROZWIĄZUJĄC WCALE PALĄCEGO ZAGADNIENIA: ZAPEWNIENIA ROBOTNIKOM I ICH RODZINOM CHOCIAŻBY WZGLĘDNIE LUDZKIEJ EGZYSTENCJI W CZASIE NIEZDOLNOŚCI DO PRACY, SPOWODOWANEJ STAROŚCIĄ, STAŁĄ CHOROBĄ LUB WYPADKOWYM KALECTWEM.

Przy uchwalaniu ustawy scaleniowej o Ubezpieczeniu Społecznym kierowali się posłowie więcej źle pojętym interesem przemysłu, aniżeli troską o los robotników, dotkniętych wypadkami losowymi.

Pogorszono wskutek tego w Ubezpieczeniu Chorobowym bardzo znacznie świadczenia gotówkowe, lecznictwo ubezpieczonych i ich rodzin.

W Ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy wskutek starości, stałej choroby, lub wypadkowego inwalidztwa OKREŚLONO TAK PÓŹNY WIEK, UPRAWNIAJĄCY DO KORZYSTANIA Z EMERYTUR, ORAZ USTALONO TAK NISKIE RENTY, ŻE UBEZPIECZENIE TO STAŁO SIĘ WŁAŚCIWIE FIKCJĄ I USTAWOWĄ STABILIZACJĄ KRZYWD, DOTKNIĘTYCH WYPADKAMI LOSOWYMI ROBOTNIKÓW.

Jak nieżyciowe i krzywdzące robotników jest Ubezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy wskutek starości, świadczy o tym najwymowniej STAN W GÓRNICTWIE. Górnicy mogą uzyskać rentę starczą po ukończeniu 60 lat życia. Same renty zaś wynoszą na podstawie przepisów obecnej ustawy wraz z dodatkami zaledwie od 20 — 48 złotych maksymalnie miesięcznie. Ale maksymalne renty to tylko teoria. Z maksymalnych rent, przewidzianych w Ubezpieczeniu na starość nie skorzysta w praktyce żaden ubezpieczony, bowiem przy obecnym tempie pracy, racjonalizacji i mechanizacji, robotnicy w górnictwie zbyt szybko niszczą swoje zdrowie, stają się wcześnie niezdolnymi do pracy i wymierają przed 60 rokiem życia.

Również RENTY WYPADKOWE SĄ STANOWCZO ZA NISKIE, a utrudnienia, jakie Zakład czyni inwalidom przy wymiarze rent i wypłacaniu ich doprowadzają nieszczęśliwych inwalidów wprost do rozpaczy.

Zakład Ubezpieczeń obniża drogą zwykłych zarządzeń bez żadnych powodów i tak już zbyt niskie renty inwalidzkie, licząc na to, że ubogi zahukany i bezradny inwalida nie będzie się z Zakładem procesował. Zbiurokratyzowana administracja Zakładu Ubezpieczeń unika wydatków nie tylko na leczenie profilaktyczne, ale podlegli tej administracji lekarze uznają za wyleczonych robotników, często połowicznie wyleczonych, a nawet z niezagojonymi ranami.

W Ubezpieczeniu Chorobowym pogorszono nową ustawą scaleniową ŚWIADCZENIA, LECZNICTWO UBEZPIECZONYCH I ICH RODZIN, zapewnione im już w poprzedniej ustawie. Wprowadzono OPŁATY ZA LEKI I WIZYTY LEKARSKIE, SKRÓCONO OKRES LECZENIA DLA UBEZPIECZONYCH I RODZIN. W dodatku zbiurokratyzowana administracja ograniczyła jakość lekarstw, likwidując jednocześnie konsekwentnie niedostateczną ilość szpitali.

Nie kusząc się o wyczerpanie wszystkich wad i braków obecnego Ubezpieczenia Chorobowego, na starość i wypadkowego, bo jest ono nie tylko pasmem krzywd ubezpieczonych, ale i absurdem ze stanowiska gospodarczego, a ze stanowiska racjonalnego gospodarowania zdrowiem i siłami ludzi pracy — karygodnym marnotrawstwem, pragniemy zwrócić uwagę Rządu i bezpośrednio zainteresowanego Ministra Opieki Społecznej na konieczność RADYKALNYCH ZMIAN W UBEZPIECZENIACH SPOŁECZNYCH.

Jako reprezentanci górników, pracujących w wyjątkowo ciężkich warunkach, wyczerpujących szybko ich zdrowie i siły, oraz narażonych na częste wypadki i kalectwo, zmuszeni jesteśmy domagać się od Rządu szybkiego przeprowadzenia reform w Ubezpieczeniach Społecznych, przynajmniej dla robotników, zatrudnionych w górnictwie:

W Ubezpieczeniu na wypadek niezdolności do pracy, wskutek starości lub stałej choroby domagamy się obniżenia wieku, uprawniającego do korzystania z renty dla robotników, zatrudnionych w górnictwie do lat 50;

Podwyższenia obecnego wymiaru rent do zł. 50, renty najniższej i do zł. 100 — renty najwyższej miesięcznie;

W Ubezpieczeniu Wypadkowym domagamy się ograniczenia wpływu biurokracji Zakładu na zbyt niski wymiar rent wypadkowych przez stosowanie nacisku na zależnych lekarzy w kierunku ustalania niskiego stopnia inwalidztwa;

Ograniczenia samowoli tej biurokracji przy obniżaniu już przyznanych rent;

Lekarzy, orzekających o stopniu niezdolności do pracy. uległych wypadkom, należy uniezależnić od Zakładu Ubezpieczeń;

Wreszcie należy podnieść wymiar rent wypadkowych dla ubezpieczonych w niskich grupach zarobkowych;

W Ubezpieczeniu Chorobowym należy przywrócić zasady dawnej ustawy, według których zostały ustalone: wysokość świadczenia gotówkowego, okres uprawnień do korzystania ze świadczeń gotówkowych i leczenia, wysokość i rozdział składki (ubezpieczony 2/5, pracodawca 3/5), oraz skład zarządów w Ubezpieczalniach, jak dawniej 3/5 członków zarządu ze strony ubezpieczonych, a 2/5 ze strony przedsiębiorców.

Poza reformami w samej strukturze Ubezpieczeń, należy przywrócić jaknajszybciej Samorząd Ubezpieczonych we wszystkich działach Ubezpieczeń.

Obecne Ubezpieczenia bowiem są nie tylko wadliwie skonstruowane pod względem świadczeń na rzecz ubezpieczonych, ale oddane pod wyłączne wpływy komisarzy i biurokracji przestały spełniać całkowicie te zadania, do których spełniania zostały powołane.

DOMAGAMY SIĘ ZATYM BARDZO STANOWCZO PRZYWRÓCENIA SAMORZĄDU UBEZPIECZENIOWEGO WE WSZYSTKICH RODZAJACH UBEZPIECZEŃ.

Podkreślamy, że szybkie wprowadzenie w życie zmian w dotychczasowym stanie Ubezpieczeń Społecznych, w kierunku przez nas wskazanym i przywrócenie Samorządu Ubezpieczeniowego jest palącą koniecznością.

Stan obecny nie da się dłużej utrzymać. Jest on bowiem nie tylko ogromną krzywdą dla ubezpieczonych, ale utrzymywany dłużej może doprowadzić do ostrych konfliktów i groźnych zaburzeń w życiu gospodarczym.

W końcu nadmieniamy, że reformy w Ubezpieczeniach Społecznych w kierunku podwyższenia świadczeń, zwłaszcza świadczeń emerytalnych, oraz złagodzenie warunków w przyznawaniu świadczeń, jak również skrócenie wieku do lat 50, jako wieku, uprawniającego do korzystania z renty starczej, jest wskazane także ze względu na konieczność zatrudnienia robotników młodszych, którzy są dziś bez pracy i korzystają z pomocy opieki społecznej, podczas kiedy starzy i wyczerpani z sił do pracy górnicy muszą ciężko pracować, bo nie mają zabezpieczonego bytu na starość.



## WIADOMOŚCI SPORTOWE

### COOWSNI

**POLSKA ODWOŁUJE „ZE WZGLĘDÓW TECHNICZNYCH" MECZ LEKKOATLETYCZNY Z NIEMCAMI**

Polski Związek Lekkoatletyczny wysłał w piątek wieczorem pismo do niemieckiego związku lekkoatletycznego z zawiadomieniem, że na skutek nieoczekiwanych przeszkód technicznych międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Niemcy, który miał się odbyć w Warszawie w dn. 17 i 18 b. m. nie będzie mógł dojść do skutku. Polski Związek proponuje przełożenie powyższych zawodów na rok przyszły. (PAT).

### PIŁKA NOŻNA

**GWIAZDA MISTRZEM RPA.**

We czwartek rozegrany został w Warszawie mecz piłkarski, decydujący o tytule mistrza Robotniczego Podokręgu Autonomicznego. W meczu tym Gwiazda pokonała Sarmatę 2:1, po dogrywce. Wynik w przepisowym czasie brzmiał 1:1.

Dzięki temu zwycięstwu Gwiazda zdobyła mistrzostwo R. P. A.

W niedzielę nadchodzącą odbędą się dwa mecze półfinałowe o wejście do Warsz. Ligi Okręgowej, a mianowicie:

W Radomiu Gwiazda walczyć będzie z WKS. Czarni.

W Kutnie Syrena Warszawska z ZS. Kutno.

Zwycięzcy obu tych meczów wraz z mistrzem Warszawy w klasie A, Urusem, tworzyć będą grupę finałową, przy tym dwie z wymienionych trzech drużyn będą awansować.

### BOKS

**MAX BAER ZNOKAUTOWANY.**

W nocy z czwartku na piątek w Nowym Jorku rozegrany został w obecności 25 tys. widzów mecz bokserski w wadze ciężkiej pomiędzy zawodowcami, Max Baer i Lou Nova. Mecz zakończył się niebyłą sensacją, gdyż faworyt spotkania Baer pokonany został w 11-ej rundzie przez techniczny k. o.

### TENIS

**TARŁOWSKI ULEGA SPYCHALE.**

W dalszym ciągu tenisowych mistrzostw Polski w Poznaniu Spychała pokonał Tarłowskiego w stosunku 6:2 6:1 6:1. Ponadto Baworowski wygrał z Ksawerym Tłoczyńskim, Hebda pokonał Konczaka, a Tłoczyński Ig. zwyciężył Horaina.

### HIPPIKA

**KPT. ZAHEL ZDOBYWA NAGRODĘ ARMII POLSKIEJ.**

W dalszym ciągu zawodów konnych w Łazienkach rozegrano konkurs o nagrodę Armii Polskiej im. Marszałka Piłsudskiego. Pierwsze miejsce zajął kpt. Zahel (Rumunia) na Hunter i Graur przed por. Bielke (Szwecja) na Skattman i Fux oraz kpt. Nowakiem na Dziedzicu i Toreadorze.

### NIEDZIELNE IMPREZY

*Na prowincji.*

W Łodzi mecz w szczypiorniaku Budapesz — Łódź i turniej piłkarski z okazji jubileuszu ŁKS.

W Krakowie imprezy z okazji Dni Krakowa. W programie zawody konne, lekkoatletyczne i zawody piłkarskie.

W Katowicach walne zebranie PZA i indywidualne mistrzostwa Polski we florecie i szpadzie.

W Wiśle górskie kolarskie mistrzostwa Polski na 100 klm.

W Wielkich Hajdukach międzynarodowe zawody motocyklowe na torze.

W Poznaniu zakończenie mistrzostw tenisowych Polski, mistrzostwa lekkoatletyczne okręgu i mistrzostwa torowe Poznania.

W Wilnie mistrzostwa Polski w szczypiorniaku pań i wyścig kolarski Wilno—Niemenczyn—Wilno.

# Uwaga na Lwów!

## Po wypadkach na Politechnice

**Po bójce na Politechnice lwowskiej zmarł znowu jeden student tej uczelni.** Komunikat PAT doniósł, że nie wiadomo jeszcze, czy śmierć nastąpiła wskutek uderzenia, czy wskutek upadku, niespowodowanego działaniem osób trzecich. Dochodzenie prowadzi prokuratura.

Tak czy inaczej, śmierć nastąpiła w konsekwencji bójki, bójka zaś w konsekwencji napadu bojówki „narodowej", takiego, jakich terenem jest lwowska uczelnia od dłuższego czasu.

A przecież Lwów ma już w swojej historii ostatniego roku śmierć dwu studentów, ciężkie rany dziesiątek ludzi, besialski napad na zebranie ludowców, krwawe zajścia w czasie blokady. Lwowska Politechnika ma już krew w herbie!

We Lwowie jest źle!

Jakże długo jeszcze wielkie miasto Rzplitej, położone na ważnym krańcu Polski, miasto, na które dziś specjalnie zwrócone są nawet oczy Europy — będzie żyło w atmosferze krwawych napadów w biały dzień, kończących się śmiercią ludzi, śpieszących na wykłady uniwersyteckie?

Bo przecież wobec tych napadów bledną wszystkie potworne sprawy kryminalne, które co pewien czas stają się sensacją całych miesięcy, a które pociągają za sobą kary wielu lat więzienia różnych Gorgonowych, Grzeszolskich czy Kucharskich. Bledną i **wstyd, że były tak głośne wobec ciszy nad grobami lwowskich ofiar.**

A tam panuje cisza. Cisza, przerywana tylko prowokacyjnym zachowaniem się studentów endeckich przed sądem lwowskim i „obroną", głoszoną przed tymże sądem przez rektora uczelni lwowskiej, który twierdzi, że na tę „młodzież narodową" zawsze można liczyć.

Prokuratura prowadzi już dochodzenie. Wierzyć należy, że tym razem sprawcy będą znani.

Na obronę czasem wysuwa się przeszkody, wynikające z **autonomii. Ale to nie jest sprawa likwidacji czy nielikwidacji autonomii,** choć istnieją tendencje wykorzystania tego argumentu.

Bez żadnej likwidacji autonomii pociągano setki ludzi do odpowiedzialności sądowej. Bez likwidacji autonomii studenci różnych kierunków politycznych byli „likwidowani" i przesiedzieli w sumie napewno z kilkaset lat w więzieniu.

**Nigdy nie wołamy o interwencję władz przeciw ludziom, walczącym IDEOWO, choć nam wrogim. Ale nie oszczędzimy tego napastnikom tego typu.**

Sprawcy muszą być surowo ukarani. Tu „łagodność" zrodziła bezkarność. Istnieją możliwości zaprowadzenia stosunków na uczelniach. Wskazują je żądania.

A panowie rektorzy, którzy się boją, albo solidaryzują pośrednio, czy bezpośrednio z czynami tej „młodzieży", powinni wyciągnąć konsekwencje.

I chociaż nie wróci to życia zabitym, zapobiegnie dalszym napadom. A we Lwowie spokój jest potrzebny, ze względu na położenie tego miasta, na czas i na charakter niepokoju.

LESZEK WITOLD RAABE.

# Radio warszawskie

**NIEDZIELA, 4 czerwca.**

WARSZAWA I: 7.00 Sygnał. 7.05 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik por. 8.15 Ork. Pułku Strzelców Kaniowskich. 9.00 Polskie piosenki (płyty) 10.00 Uroczystość odsłonięcia pomnika ks. Ignacego Skorupki. 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek muzyczny.— 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muz. obiadowa (z Wilna). — 14.45 „Czytamy Mickiewicza". 15.00 Aud. dla wsi. 16.30 Koncert solistów (z Torunia). 17.15 „Tajemne stowarzyszenie w Liberii" — felieton. 17.35 Święto jodlerów. Transm. ze Szwajcarii. 18.00 Koncert rozrywkowy (z Pomorza). 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karola Dickensa. 19.30 Festival śpiewaczy na Wawelu (z Krakowa) 20.10 Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie. 20.30 Aud. inf. 21.00 Muzyka tan. 21.30 Transmisja z meczu piłkarskiego Polska — Szwajcaria. 22.20 Muz. taneczna. 23.00 Ost. dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. ang.

WARSZAWA II: 14.00 Parę inf. i wiad. sportowe. Program. 14.15 Duet fortepianowy: Arkadiusz Buxin i Władysław Walentynowicz. — 15.05 Muz. ang. (płyty). 15.55 Muzyka lekka (płyty). 16.45 Transm. uroczystości P. W. i W. F. 21,00 — „Giuseppe Verdi: „Aida". 23.27 Muzyka tan. (płyty).

**PONIEDZIAŁEK, 5 czerwca.**

WARSZAWA I: 6.30 Pieśń. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muz. (płyty). — 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka — (płyty). 8.00 Aud. dla szkół. 8.10 Muz. (płyty). 8.15 Możliwości rozwoju handlu i przemysłu na ziemiach wschodnich. 11.00 „W poznańskim zwierzyńcu". 11.25 Muz. (płyty). 11.30 Aud. dla poborowych. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południowa. 13.00 Ork. Pułku Legii Akademickiej. 13.30 „Chopin" — aud. dla młodzieży gimnazjalnej. 14.45 Słuchowisko dla dzieci: „Przygody doktora Muchołapskiego". 15.15 Muzyka popularna z Poznania. 15.45 — Wiad. gospod. 16.00 Dziennik pop. 16.20 Pog. akt. 16.20 „Na wiosenną nutę" — śpiewa Chór Nauczycielski 16.45 Kronika naukowa: „Fizyka". 17.00 Muzyka tan. (płyty). — 18.00 „Echa Francji w Kanadzie". 18.25 Muz. dawnych mistrzów (ze Lwowa). 19.00 Aud. żołnierska. — 19.30 „Przy wieczerzy" (ze Lwowa). 20.25 Aud. dla wsi. 20.40 Aud. inform.: Dziennik wieczorny. Wiadomości meteorologiczne. Wiadomości sportowe. Nasz program na jutro. 21.00 Utwory Debussy'ego w wyk. Bolesława Woytowicza — fortepian. 21.30 „Echa mocy i chwały" 21.35 Recit. śpiewaczy Adeliny Korytko-Czapskiej. 22.00 Muz. taneczna (płyty). 23.00 Ostatni dziennik. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niem. i ang.

WARSZAWA II: 13.00 Zespół St. Rachonia. 14.00 Parę inf. Wiadom. sportowe. Program. 14.15 Współczesna muzyka kameralna: Claude Debussy (płyty). 15.00 Pieśni i piosenki żołnierskie. Wyk. Irena Gadejska — sopran, Konrad Żelechowski — baryton. 15.30 Muz. obiadowa w wyk. Tria P. R. 16.30 Muz. popularna (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Chwila LOPP. — 17.25 Ottorino Respighi (płyty). — 21.15 „Z wędrówek mędrca"—Baltazara Graziana. 21.30 Muz. popularna (płyty). 22.00 Drobne utwory instrumentalne (płyty). 23.00 Muz. taneczna.

# Umowa zbiorowa

## w drukarstwie

(PAT) Minister Opieki Społecznej nadał moc powszechnie obowiązującą na terenie zakładów drukarskich dziełowo - akcydensowych w Warszawie układowi zbiorowemu, który na jesieni ubiegłego roku regulował warunki pracy i płacy pracowników drukarskich. Moc obowiązująca dotyczy zakładów średnich i większych z wyłączeniem zakładów podległych władzom wojskowym. Układ obejmować będzie około 2 tys. pracowników drukarskich.

# PRZYPOMINAMY!

**Dnia 5-go mija termin wpłacenia prenumeraty**

**Prenumeratorzy życzący sobie otrzymać premię książkową winni wpłacić zł. 2.85, bez premii zł. 2.50**

**Terminowe wpłacenie prenumeraty gwarantuje stałe otrzymywanie pisma.**

## Jak Oś Berlin - Rzym została pobita o... 14.000 km.

# 150.000 klm. na lądzie, wodzie i w powietrzu

## w pogoni za europejskim pokojem



RUMUŃSKI MIN. GAFENCU „REKORDZISTA" BLOKU POKOJOWEGO ZNAJDUJE SIĘ WCIĄŻ W ROZJAZDACH

Każdy z nas zapewne w latach młodzieńczych czytał fantastyczną powieść Juliusza Verne'a p. t. „40.000 klm. podmorskiej żeglugi". Dziś możnaby napisać gruby tom pod tytułem „150.000 klm. na lądzie, wodzie i w powietrzu". — Różnica zasadnicza w temacie polegałaby na tym, że bohaterowie Verne'a przebyli 40.000 klm. w pogoni za przygodami, współcześni zaś dyplomaci i członkowie misji wojskowych przejechali w okresie od zajęcia Kłajpedy (22 marca) do dnia dzisiejszego 150.000 klm. w pogoni — za europejskim pokojem.

Przyjmując za podstawę średnią szybkość pociągu pośpiesznego (jako, że większość podróży odbyto tym środkiem lokomocji) na ok. 80 klm. na godz. uzyskamy razem 1.875 godzin czyli bite 78 dni, zużyte w okresie... 50 dni na podróże o charakterze polityczno-militarnym.

Z kolei możemy przystąpić do bardziej szczegółowej analizy owych 150.000 klm. Otóż około 27 tysięcy klm. przestrzeni zużyła sama tylko „oś" Berlin — Rzym. Jeśli dodamy do tego liczne podróże innych mężów stanu, inspirowane i będące wynikiem starań dwóch państw: Niemiec i Włoch, otrzymamy w sumie blisko 67000 klm. przebytych w ramach akcji dyplomatycznej państw „osi". Jak wynika z tego obliczenia, działalność państw, zgrupowanych po drugiej stronie, wymagała podróży na przestrzeni ok. 83.000 klm. Pod względem „kilometrażu" „oś" została pobita o 14.000 klm.

Niemniej interesujące jest zestawienie najdłuższych podróży, odbytych przez poszczególnych dyplomatów europejskich. Okazuje się, że pierwsze miejsce przypada rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych, Gafencu, który w czasie swojej ostatniej podróży na około Europy (Bukareszt—Kraków — Berlin — Bruksela — Londyn — Paryż — Belgrad — Bukareszt) przebył ok. 6.500 klm.! Na drugim miejscu znajduje się podróż komisarza Potiomkina na łącznej trasie ok. 6.200 klm. (Moskwa — Ankara — Bukareszt — Warszawa — Moskwa), na trzecim — gen. Weygand — ok. 5.600 klm. (Paryż—Tunis — Ankara — Bukareszt — Paryż) i t. d. Wśród przedstawicieli państw „osi" najruchliwszy był marsz. Göring, który w trzech łącznych podróżach w uwzględnionym przez nas okresie przebył ok. 10 tys. klm.!



REGENT JUGOS4AWII PAWEŁ W RZYMIE

Ogólna liczba miast docelowych, t. zn. tych, w których prowadzono rozmowy o charakterze dyplomatyczno - wojskowym, wyraża się cyfrą 25. Najczęściej odwiedzano: Berlin — 8 razy, Paryż — 7 razy, Warszawę i Rzym — po 6, Ankarę — 5, Londyn — 4 i t. d.



OS BERLIN — RZYM POBITA O 14.000 KLM.

Najbardziej uczęszczanym w czasie tych podróży odcinkiem był kanał La Manche, który przebyto w jednym i drugim kierunku razem 21 razy. Dalej idą odcinki: Rzym — Padwa 16 razy, Berlin Monachium 14, Berlin — Bruksela 11, Londyn — Paryż 11 i Warszawa — Białystok 11 razy. Naturalnie, że w tych obliczeniach możemy brać pod uwagę podróże, których nie okryto mgłą tajemnicy .

Ogółem odbyto 55 podróży docelowych, licząc zaś i drogę powrotną (dyplomaci zazwyczaj wracają!) — ok. 100. Tak więc pogoń za pokojem europejskim (przyjąwszy, że u wszystkich!) kosztowała w ciągu 50 ostatnich dni 150.000 klm. przebytych w 100 podróżach przez nie więcej, jak 50 osób, które straciły na to łącznie... 78 dni!

Cyfry niemniej fantastyczne, — jak i 40.000 klm. w łodzi podwodnej za czasów Verne'a. Jedyna dla nas dzisiaj zagadka to pytanie, co nas po przebyciu owych 150.000 klm. czeka. Na to pytanie niech sobie już sami Czytelnicy poszukają odpowiedzi!

### Pomysł który nie prędko zostanie zrealizowany

# Amerykańska wizja

### skutecznej zapory przeciw zakusom dyktatorów

150 lat temu, na terenie Ameryki Północnej, wkrótce po zakończeniu walki o niepodległość, istniało 13 niezależnych państw. Były to poszczególne stany, różniące się pomiędzy sobą językiem, zwyczajami, prawodawstwem i odgrodzone barierą celną; każdy stan posiadał prawo bicia monety, kontrolowania wwozu i wywozu, stosowania lokalnych ustaw. A więc np. pieniądz stanu Delaware, Connecticut i Virginia był uważany za solidny, podczas gdy pieniądz w innych stanach był zdeprecjonowany i mniej wartościowy. New York odgrodził się granicą celną od stanu Vermont i nawet posiadał tam straż celną, nie pozwalał na przywóz drewna z sąsiedniego Connecticut lub masła z drugiej strony rzeki Hudson, bo to już był stan New Jersey; stan Pensylvania bronił się przed groźbą emigracji z innych stanów. Dopiero po upływie szeregu lat zaczęto w Ameryce Północnej zastanawiać się nad możliwością porozumienia się, rezultatem czego było utworzenie w 1789 roku Unii amerykańskiej, która stała się zaczątkiem obecnych Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Obecnie, po różnych projektach stworzenia Pan-Europy, powstał w umyśle pewnego „wizjonera" amerykańskiego pomysł stworzenia Unii Światowej, obejmującej wszystkie demokracje w celu utworzenia zapory przeciw zakusom dyktatorów.

Autorem projektu jest Clarence K. Streit, który przez 19 lat był korespondentem w Europie nowojorskiego „Times'a". Cały swój plan Streit wyłożył na 400 stronicach swej książki pod tytułem: „Union now" (A teraz unia). Książka rozeszła się w siedmiu wydaniach w przeciągu jednego miesiąca, została natychmiast przełożona na francuski. Jak wyobraża sobie autor urzeczywistnienie swej „wizji"?

Założenie p. Streita jest proste: twierdzi on, iż obecne demokracje powinny połączyć się w jedną unię podobną do unii amerykańskiej. Każdy obywatel poszczególnego kraju zostaje obywatelem nowej unii, tak samo, jak ma to miejsce w 48 stanach amerykańskich. W ten sposób powstałoby nowe olbrzymie państwo, na które złożyłoby się 280.000.000 obywateli (bez kolonii), różniących się pomiędzy sobą pochodzeniem, zwyczajami i językiem, ale posiadających wspólny rząd, senat, izbę, prawodawstwo i system gospodarczy. Państwo to posiadałoby wspólną politykę zagraniczną, zachowując natomiast duża rozpiętość w ramach prawodawstwa. Oczywiście, każdy kraj, uczestniczący w tej unii, posiadałby własną autonomię w najszerszych granicach.

Kto wszedłby do unii? Autor chciałby widzieć wśród „członków założycieli" państwa, które nie żywią wobec siebie wrogich uczuć. A więc Stany Zjednoczone Am. Półn., Kanada, Australia, Nowa Zelandia, Unia Poł. Afrykańska i większość demokratycznych państw Europy z Anglią i Francją na czele.

Do izby prawodawczej powołanych byłoby 540 przedstawicieli, licząc, że jeden poseł wypadnie na pół miliona ludności. W ten sposób izba składałaby się z 540 posłów. Do senatu po 2 senatorów na każde 25 milionów ludności lub jej frakcję. Dzięki takiemu podziałowi mandatów żaden kraj nie miałby większości, nawet Stany Zjednoczone, które dopiero w połączeniu z Anglią mogą pozyskać większość. Unia posiadałaby wspólny system komunikacji, wspólną pocztę, wspólny pieniądz i żadnych granic celnych pomiędzy członkami unii. Kolonie zostaną włączone w jedno, jakgdyby przedsiębiorstwo i eksploatowane wspólnie. Nie znaczy to wcale, że prawo własności prywatnych w koloniach zostanie przez to zniesione.

Z punktu widzenia gospodarczego unia posiadać będzie niespotykane dotąd możliwości, członkowie jej bowiem w obecnej chwili zajmują następujące miejsce w światowej produkcji: niklu — 96 proc., gumy — 95 proc., rudy żelaznej — 73 proc., złota — 72 proc., cyny — 72 proc., nafty (ropy) — 66 proc., węgla kamiennego — 65 proc., bawełny — 65%.

Przez zniesienie barier celnych eksploatacja tych bogactw naturalnych podniesie się znacznie — gdyż to, co było dotąd ograniczonym ustawami handlem zagranicznym, stanie się handlem wewnętrznym, korzystającym z całego szeregu przywilejów i udogodnień. W rezultacie podniesie się znacznie standard życiowy milionów nowych konsumentów, dzięki zniżce cen, wywołanej masową produkcją. Nastąpi to, co ma miejsce od szeregu lat w Stanach Zjednoczonych.

Unia posiadałaby wspólną armię lądową, lotnictwo i marynarkę. Co za olbrzymie oszczędności można będzie osiągnąć już jedynie w samej dziedzinie zbrojeń. A mimo to Unia posiadać będzie siły zbrojne, przeciw którym nie odważy się wystąpić żadne państwo totalitarne, żadna z obecnych dyktatur. Świat nareszcie będzie mógł odetchnąć swobodnie i nie obawiać się wojny.

Koncencją Streit'a jest ciekawa z tego głównie względu, iż stanowi dowód, jak bardzo intensywnie interesuje się kwestia podziału obecnego Europy na dwa obozy opinia amerykańska. Powodzenie książki Streit'a świadczy o tym, niezależnie od wartości samej koncepcji, której zrealizowanie napotkałoby obecnie na olbrzymie trudności.



ANGIELSKA PARA KRÓLEWSKA W DRODZE DO KANADY

# Granice i pakty

## Na 39 granic lądowych w Europie aż 15 punktów zapalnych

40 granic lądowych w Europie przed „Anschlussem", 39 — dzisiaj — oto bilans ostatnich dwóch lat, w ciągu których wymazano z mapy państw niepodległych naszego kontynentu Austrię, Czechosłowację i Albanię. Nader ciekawych i pouczających spostrzeżeń dostarczają nam te granice. Otóż można stworzyć łańcuch państw, z których każde graniczy przynajmniej z dwoma sąsiadami, zasługującymi już jeśli nie na miano wrogich, to w każdym razie na takich, z którymi istnieją różne zatargi, łatwe do przerodzenia się w każdej chwili w poważniejszy konflikt. Sformujmy ów łańcuch: Polska — Niemcy — Francja — Włochy, Jugosławia — Węgry — Rumunia — Bułgaria. Do łańcucha tego możemy dołączyć jeszcze sąsiadujące z Niemcami: Danię, Holandię, Belgię, Jugosławię i Szwajcarię.

W obecnej chwili istnieje w Europie 15 punktów zapalnych na poszczególnych odcinkach granicznych. Większość owych punktów przypada na Niemcy (granice ze wszystkimi sąsiadami, może z wyjątkiem Węgier); takich granic jest wokół III-ej Rzeszy 8, czyli ponad 50% ogółu europejskich punktów zapalnych. Wskazuje to wyraźnie z czyjej strony grozi niebezpieczeństwo. Poza tym należy jeszcze wziąć pod uwagę punkty zapalne na granicy Rumunii z Bułgarią i Węgrami, Jugosławii z Włochami, Niemcami i Węgrami, Francji z Włochami oraz Bułgarii z Grecją.

W latach powojennych państwa europejskie zawarły między sobą ponad 30 układów, opartych na zasadzie przyjaźni czy nieagresji. Większość tych umów przetrwała do dni dzisiejszych (oczywiście nie mówimy o paktach z „Trzecią" Rzeszą), nadmienić wszakże trzeba, iż gros zawartych układów przypada na okres ostatnich czterech lat.

Kilkadziesiąt paktów, kilkanaście punktów zapalnych i kilka... faktów dokonanych, oto co cechuje powojenną politykę na kontynencie europejskim.



MARSZ. GOERING „REKORDZISTA" OSI W CZASIE PODRÓŻY DO LIBII



KRÓLOWA HOLANDII WILHELMINA Z WIZYTĄ W BRUKSELI



MIN. CIANO W GOŚCINIE U MIN. RIBBENTROPA

## Krwawa tragedia miłosna w lesie

W lesie koło Lubomii w pow. rybnickim znaleziono z ciężkimi ranami postrzałowymi skroni murarza z Lubomii 30-letniego Marcinka oraz jego nieustalonego chwilowo nazwiska narzeczoną, dających słabe oznaki życia.

Jak wynika ze wstępnych dochodzeń ,zaszedł tu wypadek zabójstwa i samobójstwa. Marcinek strzelił najpierw do narzeczonej, a następnie do siebie.

Powód krwawej tragedii nie jest na razie znany.



## Poszukiwanie pracy

Dyrektorka gimnaz., dr. filozofii doświadczona w pracy oświatowej i społecznej szuka odpowiedniej pracy. Może być przy samorządzie. Zgłoszenia dla B. Ch. „Robotnik".

## O zawarcie umowy zbiorowej w Błaszkach

Z inicjatywy Zw. Rob. Przem. Spożywczego zwołana została na dzień 24 maja r. b. przez Inspektora Pracy w Kaliszu konferencja do Błaszek w sprawie zawarcia układu zbiorowego pracy w tamtejszym Młynie Handlowo-Gospodarczym p. f. „Nowy". Nadmienić należy, że jest to jeden z największych młynów na terenie ziemi kaliskiej. Właściciele tego młyna, pp. Michalski i Hintze, uprawiają wprost nieludzki wyzysk w stosunku do robotników; dość wskazać, że jeszcze do niedawna bezkarnie zatrudniali robotników stale przez 12 godzin na dobę, płacąc tygodniowo aż... 15 zł. Nic też dziwnego, że z chwilą kiedy robotnicy ci postanowili zorganizować się w Zw. Rob. Przem. Spożywczego, fabrykanci nie przebierają w środkach, by nie dopuścić do zawarcia umowy zbiorowej, oraz do podwyżki płac.

Konferencja w dniu 24 maja nie dała pozytywnego rezultatu z powodu nieustępliwości właścicieli młyna i została odroczona do nowego terminu.



# Kronika kaliska

Oddział ul. Strzelecka 3

## Nasze wiece przedwyborcze

W niedzielę, dnia 4 czerwca r. b. o godz. 11.30 przed poł. w sali Teatru Letniego odbędzie się wiec przedwyborczy do Rady Miejskiej, zwołany przez Komitet Wyborczy PPS. i Klasowych Zw. Zaw.

Przemawiać będą mówcy z Warszawy i Łodzi oraz miejscowi kandydaci na radnych.

***

W czwartek, dnia 8 czerwca r. b. o godz. 16-ej (4-ej po poł.) w Teatrze Letnim, Komitet Wyborczy PPS i Klasowych Zw. Zaw. w Kaliszu urządza wiec przedwyborczy, na którym przemawiać będą miejscowi kandydaci na radnych.



## Nieudała impreza

Jak już pisaliśmy, panowie z tak zw. „piątki", wespół z mjr. Zbyszewskim i red. Janiakiem, tworzyli do wyborów jakiś „Blok Demokratyczny", podszywając się pod nazwę Stronnictwa Demokratycznego, z którym w rzeczywistości nic wspólnego nie mieli.

Obecnie dowiadujemy się, że koniec końców z usiłowań tych wyszły „nici"; pełnomocnicy list „demokratycznych" w większości listy te wycofali, a major Zbyszewski i red. Janiak z imprezy usunęli się. Na froncie pozostali jedynie panowie z osławionej „piątki": renegaci Wolf i Kowalski.

## W odpowiedzi „Ozonowi"

Ozon, który w Kaliszu wstydliwie ukrył się pod nazwą „Narodowo - Chrześcijańskiego Zjednoczenia Gospodarczego" w prasie swej, jak również w wydanej przez siebie ulotce, atakuje PPS., że nie chcieliśmy się zgodzić na głoszoną przez nich zasadę „wyborów bez wyborów", oraz twierdzą, że postąpiliśmy „nie patriotycznie" i jako „partyjnicy".

Stwierdzamy, że właśnie podzielenie między siebie mandatów — jak tego chciał „Ozon" — bez uwzględnienia woli społeczeństwa— jest właśnie partyjnictwem. To jasne dla każdego zdrowo myślącego obywatela. PPS. nie chce brać mandatów radziecki z „łaskawych rąk" i odrzuciła propozycję „wyborów bez wyborów", jako z gruntu niedemokratyczną. Mandaty radzieckie otrzymamy z rąk samego społeczeństwa — które będzie miało możność dokonania swobodnego wyboru w dniu 11-go czerwca roku bież.



B. Lewin

# Kopalnia złota

Przyjaciela mego, Pawła, z którym razem mieszkam, zredukowano tego samego dnia, co i mnie. Wypłacona odprawa bardzo się nam przydała. Po pierwsze wykupiliśmy bieliznę, która leżała u praczki już od trzech tygodni; po drugie zapłaciliśmy mleczarzowi za dwa miesiące i wreszcie — po trzecie kupili'my 16-świecową elektryczną żarówkę, bo dawna się — jak na złość — przepaliła. Tego samego wieczora wykąpaliśmy się w łaźni i wypiliśmy trzy butelki piwa. Nazajutrz obudziliśmy się nie o ósmej, jak zwykle, ale o dwunastej, na śniadanie zjedliśmy obwarzanki z masłem i zamówiliśmy obiad z dwóch dań. Sześć dni tak hulaliśmy. I basta.

Skończyło się nasze wystawne życie. Nadszedł ponury poranek, gdy pomiędzy mną a Pawłem wywiązał się taki oto smutny dialog:

— Dobrze by było teraz zapalić.

— Nie byłoby to złe.

— Może znajdziesz gdzie choć dziesiątkę?

— Skąd?

Był pochmurny poranek a myśmy sobie suszyli głowy.

— Coby tu „opylić", aby wytrzasnąć forsę na obiad?

I ponieważ był luty, tośmy orzekli, że niebawem nastąpi lato, kurz i słońce... i — Paweł zaniósł na bazar moje i swoje kalosze, a ja poszedłem do redakcji. Muszę w tym miejscu zaznaczyć, że oddawna pisuję opowiadanka i wiersze. Nie raz posyłałem je do rozmaitych dzienników i czasopism. Alem odpowiedzi stamtąd nie dostawał. Tym razem odniosłem swe rękopisy sam. Sekretarz redakcji z miejsca je przejrzał i oświadczył bardzo uprzejmie.

— Nie nadaje się, natomiast przydałby się nam materiał faktyczny. Demaskujący. Chłoszczący ludzi żywych a nie zmyślonych. Majster fabryczny, na przykład, zachowuje się ordynarnie. Niech pan go osmaruje. Kierownik którejś z instytucyj kostnieje w biurokratyzmie. Niech mu pan da szkołę. Rozumie pan?

— Dobrze, postaram się.

I poszedłem.

Tego samego wieczora oznajmiłem Pawłowi, że piszę właśnie o nim wzmiankę do gazety.

— Jakto? — zdumiał się.

— Piszę po prostu, że w domu takim a takim, w mieszkaniu takim a takim mieszka Paweł Fers, który nieustannie powtarza brzydkie wyrazy po parę razy. Obrzydza lokatorom życie. Czas najwyższy umitygować tego huncwota.

— Jeśli poważnie o tym myślisz to zaraz cię strzelę w pysk i wszystko między nami skończone! — obraził się Pawik. Alem go uspokoił.

— Durniu, zyskasz tylko na tym, toć za tę zmiankę otrzymamy nie mniej niż pół rubla, a może nawet 75 kopiejek. A przecież to prawda, że klniesz co niemiara, więc nauczka ta ci się przyda. Ale najważniejsze jest to — że po tej notatce napiszę, że jesteś biurokratą, później że jesteś kobieciarzem, a w końcu że zaniedbujesz się w obowiązkach; w ciągu tygodnia spłodzę o tobie co najmniej pięć notatek reporterskich, a jeśli mi dopisze wena to i siedem jak uciął. Porachuj tylko: siedem razy po 75 kopiejek lub choćby nawet po pięćdziesiąt — dalibóg opłaca się.

Wyperswadowałem mu.

Wzmiankę moją istotnie wydrukowano pod tytułem: „Poskromić takie typy!", ale zapłacono za nią 25 kopiejek i to dopiero po dwóch tygodniach. — Trzeba było przerwać pracę dziennikarską. I wówczas strzelił mi do głowy nowy pomysł — chyba korzystniejsze byłoby sprzedawanie gazet, niż pisywanie w nich?

Długośmy nad tym z Pawłem nie medytowali. Po dwóch dniach i on i ja staliśmy na rozmaitych krańcach miasta i wykrzykiwaliśmy:

— Wielkie bezrobocie w Europie!

— Buchalter z Pawłowska zgwałcił 40 kobiet!

— Spadek franka!

— Epidemia tyfusu!

— Upadek gabinetu w Belgii!

I tak dzień w dzień to samo. Jedynie „tyfus"... zmieniał się na „grypę", „frank" na „lira", „Belgia" na „Japonię".

Pewnego razu do bramy, obok której stałem, wjechał wóz, naładowany plikami gazet.

— Dokąd tyle tego wieziecie?

— Do szopy! — wyjaśnił woźnica i zaciął konia batem.

Powlokłem się za nim. I gdy zrzucono z wozu wszystką makulaturę, zagadnąłem stojącego obok pracownika.

— Dokąd pójdą stąd te gazety?

— Do sklepów, na opakowanie.

— A czy ja mógłbym u państwa trochę tego nabyć?

— Mógłby pan.

— Ile kosztuje plik gazet?

— Sprzedajemy to w 15-kilogramowych pakach.

— Ale ile kosztuje taki nieduży plik?

— Dam ci, bracie, za dwadzieścia groszy.

Zakupiwszy plik gazet przyniosłem je do domu. I nazajutrz torby nasze wypchaliśmy starymi gazetami i poszliśmy na swe posterunki.

Dnia tego znacznie głośniej wykrzykiwałem:

— Upadek gabinetu we Francji!

— Buchalter-gwałciciel z Nikolajewska!

Z początku troszkę się bałem, ale gdym ujrzał jak nabywca wcale nie przystając rozkłada tę starą gazetę tak jak świeżą, poczym ziewa i chowa ją do lewej kieszeni to wyzbyłem się lęku. Nazajutrz udaliśmy się z Pawłem do magazynu i kupiliśmy odrazu 100 kilogramów. A pod koniec tygodnia wystąpiłem z inicjatywą, domagającą się usystematyzowania naszej pracy. System był prosty i polegał na tym, że jeśli dziś naprzykład mamy 23 marca 193... roku, to znaczy że powinniśmy sprzedawać zeszłoroczne gazety właśnie z dnia 23 marca, a nie 23 lipca czy też jakiegoś 5 września.

Dawało to nam, oczywiście, spore zyski. Wystarczy, gdy powiem, że po dwóch miesiącach każdy z nas kupił sobie nowe ubranie i to nie na raty, lecz za gotówkę. Wystarczy gdy powiem, że w kasie oszczędności mieliśmy każdy po 95 rubelków i marzyliśmy o nabyciu rowerów, o codzień jadaliśmy jajecznicę z szynką. Interesy nasze istotnie stały świetnie! I nieraz mawiałem do Pawła: o rety, gdyby na taki pomysł wpadli Amerykanie, toby dopiero zrobili z tego milionowy interes! Dalibóg, założyliby trust, któryby zaopatrywał w zeszłoroczne gazety nie tylko co znaczniejsze miasta prowincjonalne, ale kto wie czy i nie samą stolicę. Teraz dopiero zrozumiałem, dlaczego o kraju naszym mówią nieraz: „Kopalnia złota..."

Często sprawdzałem, czy się nabywca czegoś nie domyśla i z głupia frant zagadywałem:

— No, i cóż nowego w świecie, toć codzień bierze pan ode mnie gazetkę?

— Ano wszystko po dawnemu, bez zmian, — odpowiadał mi i beznadziejnie machał ręką.

I w ciągu całego tego okresu raz tylko przyszedł z pretensją pewien leciwy jegomość i wygarnął:

— Do stu diabłów! Wedle ogłoszenia w kupionej wczoraj u pana gazecie poszedłem do operatora odcisków, a tu okazało się, że ten operator od roku już bawi na Kaukazie. Licho wie z jakiego roku i miesiąca jest ta wasza gazeta!

Bez jakichkolwiek nieporozumień pracowałem tak jeszcze pół roku, i gdym na książeczce uzbierał równe dwa tysiączki, nie licząc trzech par butów, futra, bielizny, dwóch walizek i scyzoryka — postawiłem krzyżyk. Powiedziałem sobie — basta! Najwyższy już czas odpocząć. Jutro jadę na południe.

Paweł, oczywiście, z pyskiem na mnie:

— Patrzajcie, przeląkł się! Tchórz! Idiota! Toć to kopalnia złota. Kopać jeno a kopać.

— No, to kop sam! — żachnąłem się gniewnie. — Możesz jeszcze choćby i dziesięć lat sprzedawać zeszłoroczne gazety. Nie żal mi. Tucz się!

I zacząłem pakować manatki.

Tłum. M. C.

# Fabryka K. T. Buhle — twierdza hitleryzmu i reakcji

## jest zdobywana przez ruch klasowy

Zakłady f-my K. T. Buhle cieszą się (?) zasłużoną sławą w Łodzi, jako siedlisko sympatii i tendencyj prohitlerowskich. Niejednokrotnie na łamach „Łodzianina" ujawnialiśmy niesłychane fakty i stosunki, panujące na terenie tej fabryki. Administracja, składająca się prawie wyłącznie ze schitleryzowanych Niemców, szykanowała robotników Polaków, faworyzując rodaków. Wielu robotników niemieckich znikało tajemniczo, udając się do Niemiec. Niektórzy z nich wracali po pewnym czasie, otrzymując bez żadnych przeszkód znowu pracę w fabryce. Zaślepienie i zawziętość tych hitlerowców sięga już tak dalece, że niektórzy z nich twierdzą, iż nie mogą sypiać po nocach, gdyż wychodzą na dwór i czekają niemieckich samolotów...

Nic też dziwnego, że Klasowy Związek działający na terenie fabryki ma niełatwe zadanie, napotykając na szykany i przeszkody nietylko ze strony shitleryzowanej administracji, ale i jej polskich pomocników.

### OFIARNOŚĆ ROBOTNIKÓW BUHLEGO.

Gdy „Trzecia" Rzesza wykazała swe prawdziwe drapieżne zamiary wobec Polski, masy pracujące zadeklarowały natychmiast gotowość poniesienia największych ofiar w obronie granic i Niepodległości. Jeśli chodzi o robotników K. T. Buhlego, wykazali oni niejednokrotnie swą dojrzałość obywatelską i zrozumienie dla spraw obronności Państwa. W listopadzie r. ub. na wniosek delegatów Kl. Związku robotnicy zebrali 11.400 zł. na karabin maszynowy, w marcu r. b. — 6.000 zł. na FON, oddz. „Dąbrowa" — 1.431 zł. na FON i t. d.

Gdy ogłoszona została subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, delegaci Kl. Związku, w myśl uchwał CKZZ zwołali zebranie wszystkich robotników, na którym uchwalono jednogłośnie subskrybować pożyczkę w wysokości minimum 10 proc. tygodniowego zarobku, z tym, że każdy może wedle możności subskrybować więcej.

Uchwałę robotników delegaci zakomunikowali administracji, z zastrzeżeniem, że suma subskrybowana ma być potrącona w trzech ratach w ciągu trzech miesięcy. Przy najbliższej wypłacie potrącono robotnikom pierwszą ratę, jakie jednak było ich oburzenie, gdy już następnego tygodnia odtrącono im przy wypłacie drugą ratę! Delegaci klasowcy zaprotestowali przeciwko temu, gdyż potrącenia miały być dokonane tylko raz w miesiącu. Protest ich nie odniósł jednak skutku.

### DYREKCJA I JEJ SOJUSZNICY.

Wzburzenie robotników wzrosło jeszcze bardziej, gdy dowiedzieli się, że f-ma, mimo, że potrąciła już robotnikom dwie trzecie subskrybowanej sumy, nie wykupiła w terminie pożyczki.

W obronie firmy wystąpił wówczas p. Mrówczyński „wódz" rezerwy, odgrywającej pewną rolę na terenie fabryki i oświadczył, że termin subskrypcji już minął, a więc pożyczki nie można już nabyć, a zresztą „cóż to za różnica" — można przeznaczyć zebrane pieniądze na FON.

Delegaci kl. stanęli jednak twardo na stanowisku, że robotnicy uchwalili subskrypcję pożyczki, więc uchwała ta musi być respektowana, a poza tym domagali się zwrotu potrąconej niesłusznie drugiej raty.

P. Mrówczyński oświadczył wówczas, że rezerwa nie solidaryzuje się z uchwałą robotników, gdyż ma w tym względzie własną uchwałę. P. Mrówcyński uskarżał się również, że „delegat Pietrzak naciska rezerwę i chce od niej 10 procent".

### KOMPROMITACJA OBROŃCÓW DYREKCJI.

Tymczasem administracja stara się o obligacje POP, dzwoni nawet do Warszawy, ale, jak twierdzi, nie może ich otrzymać. Wobec tego kl. delegaci postanawiają zwołać zebranie robotników celem zajęcia stanowiska w tej sprawie. Proszą dyrekcję o zezwolenie na zebranie w dniu 15 maja. Dyrekcja odmawia, twierdząc, że „przeciwna strona" (t. zn. grupa Mrówczyńskiego i garstka endeków) chce także w tym terminie urządzić zebranie.

Uzyskano porozumienie, zgadzając się na wspólne zebranie. W przepełnionej po brzegi hali przemówił niejaki Kol i Pawlak (endek), usiłując za wszelką cenę wybielić dyrekcję i administrację. Oświadczyli, że to klasowi delegaci „pokręcili z pożyczką", a dyrekcja jest Bogu ducha winna. Wywody te spotkały się ze śmiechem zgromadzonych. Wreszcie mówcy oświadczyli, że uważają zgromadzenie za rozwiązane i opuścili zebranie. Przykro jednak rozczarowali się, gdyż wraz z nimi wyszło ledwo kilkunastu obałamuconych robotników przy wtórze głośnego śmiechu i ironicznych uwag zgromadzonych.

Wówczas głos zabrali delegaci klasowi Pietrzak i Fandrych, przedstawiając robotnikom istotny stan rzeczy i piętnując stanowisko dyrekcji, która nie dość, że ściągnęła nieprawnie od robotników dwie raty pożyczki w odstępach tygodniowych, nie wykupiła obligacyj, przetrzymując pieniądze robotnicze. Następnie mówcy wystąpili przeciwko metodom p. Mrówczyńskiego i jego kompanów, którzy usiłują wybielić dyrekcję i administrację. Del. Pietrzak przytoczył charakterystyczny przykład, że gdy zwrócił się do dyrekcji z prośbą, by sprzedano robotnikom jak co roku pewną ilość mtr. towaru na spłaty, p. Mrówczyński stanął w obronie f-my K. T. Buhle, twierdząc, że są „ciężkie czasy" i że firma nie może w tym roku stosować żadnych ulg.

Sprawozdania delegatów klasowych zostały przyjęte burzliwymi oklaskami, którymi ogół robotników f-my K. T. Buhle akceptował stanowisko i posunięcia przedstawicieli klasowego związku.

W międzyczasie dyrekcji K. T. Buhle, pod naciskiem wzburzonych robotników, udało się wykupić odpowiednią ilość obligacyj Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, którą robotnicy postanowili zaofiarować na FON.

Tak oto wygląda w świetle prawdy rzeczywistość w zakładach K. T. Buhle. Ruch klasowy ma do zwalczenia nietylko szkodliwą politykę shitleryzowanej nawskroś administracji, ale musi również toczyć walkę z Polakami, którzy bronią tej polityki z zapałem godnym doprawdy lepszej sprawy.

O stosunkach w przędzalni na „Dąbrówce" napiszemy oddzielnie.

## Radio łódzkie

**NIEDZIELA, 4-go czerwca**

7.03 Muzyka poranna. 7.15 „Świetlice młodzieży wiejskiej" — pogadanka. 7.25 Program na jutro. 7.30 Gazetka rolnicza. 7.45 „O czym będziemy radzić w Kółkach Rolniczych" — gawęda. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert orkiestry pułku Strzelców Kaniowskich. 9.00 Koncert rozrywkowy. 10.00 Transmisja z Ossowa. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek muzyczny. 13.00 Wyjątki z Pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 „O robotniczych placówkach kulturalnych w naszym mieście" — pogadanka. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 „Czytamy Mickiewicza" (audycja I) — wiersze. 15.00 „Wakacje za pasem". 15.15 Audycja robotnicza p. t. „Szewc w podartych butach chodzi". 15.45 Audycja dla wsi: 1) „Kłopoty i radości Zabłocia" — obrazek I z życia wsi. 2) „Korzystają letnicy — i my korzystamy" — gawęda. 3) „Pomagamy sobie wzajemnie" — pogadanka dla gospodyń wiejskich. 16.30 Koncert solistów. 17.15 „Tajemnicze stowarzyszenie Liberii"—felieton. 17.30 „Święto jodlerów" — transmisja ze Szwajcarii. 18.00 Koncert rozrywkowy. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Klub Pickwicka" — Karol Dickens. 19.30 Festival śpiewaczy na Wawelu. 20.10 Wiadomości sportowe. 20.15 Międzynarodowe Zawody Konne w Warszawie. Transmisja fragmentów konkursu o nagrodę Polski (Puchar Narodów). Zdjęcia dźwiękowe. 20.3 Audycje informacyjne: Przegląd wieczorny. Dziennik wieczorny (20.40). Wiadomości meteorologiczne. Nasz program na jutro. 20.55 Muzyka taneczna. 21.30 Transmisja fragmentów międzynarodowego meczu piłkarskiego Polska — Szwecja. Zbiorowe wiadomości sportowe. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

## Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na wykonanie parkanów z siatki drucianej na słupach betonowych i podmurówce w miejskim majątku Romanów — Bruszyce, oraz na innych placach miejskich w Łodzi.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności nr. 14, III piętro, w pokoju nr. 44, do dnia 15 czerwca 1939 roku do godz. 11 rano, w kopercie należycie zamkniętej i zalakowanej, z napisem (wymienić roboty).

Szczegółowe informacje oraz ślepy kosztorys z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II piętro, w pokoju nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12 w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości pięćset zł. należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadia składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

Łódź, dnia 3 czerwca 1939 r.

Zarząd Miejski w Łodzi.

## Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska - Dancerowa (Zgierska 63), W. Groszewski (11-go Listopada 17), T. Karlin (Piłsudskiego 54), R. Rembeliński (Andrzeja nr. 28), J. Chądzińska (Piotrkowska nr. 165), E. Miller (Piotrkowska 46), G. Antonowicz (Pabianicka 56), J. Uniszowski (Dąbrowska 24a).

## Teatry

### TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę o godz. 4-ej pp. raz jeszcze jeden świetna komedia Bus-Fekettego „Jan" po cenach najniższych.

Dziś, jutro i pojutrze o godz. 8.30 sceniczna opowieść Maurycego Maeterlincka o bohaterskim „Burmistrzu Stylmondu", małego belgijskiego miasteczka okupowanego w roku 1914 przez Niemców.

Wkrótce przyjeżdża do Łodz na gościnne występy mistrz Juliusz Osterwa.

### OTWARCIE TEATRU LETNIEGO

Już wkrótce otwiera swoje podwoje Teatr Letni. Teatr ten miał początkowo znajdować się w Parku Staszica. Ażeby jednak uprzystępnić go publiczności znajdować się on będzie w centrum miasta a to: przy ul. Piotrkowskiej 94 (dawna „Bagatela"). Sezon zainauguruje melodyjna pełna szampańskiego humoru i beztroski komedia muzyczna „Domek z kart", która dzięki swym walorom muzycznym i scenicznym stanowiła szlagier wszystkich teatrów europejskich. Reżyseruje Bronisław Dąbrowski.

## Zbrodnia w lesie

W lesie chechelskim, koło pustyni błędowskiej w pow. olkuskim, nieznany osobnik, uzbrojony w nóż, dokonał napadu na przechodzące dwie kobiety: 17-letnią Natalię Skorus i 59-letnią Teklę Skorus. Natalia Skorus zdążyła zbiec. Napastnik dogonił jej ciotkę Teklę, której zadał śmiertelny cios nożem. Morderca zbiegł. Przyczyna zbrodni narazie nie ustalona; policja prowadzi śledztwo.

## Polska Partia Socjalistyczna i Tow. Uniwersytetu Robotniczego

**urządzają w niedzielę, dnia 11 czerwca 1939 r. o godz. 10 r. w sali „Filharmonii"**

**odczyt na temat:**

## Kryzys Europy

**Tezy: Polityka bloku wojennego. Pakt włosko - niemiecki. Polityka Anglii. Mowa Hitlera i odpowiedź min. Becka. Stanowisko Polski. Konieczność obrony przed inwazją faszyzmu.**

**prelegent tow. KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.**

**Bilety wejścia w cenie 50 i 25 gr. nabywać można w Dzielnicach P. P. S.**

## Z 13 posiedzenia magistratu

ZABUDOWA UL. MILIONOWEJ.— NABYCIE NOWYCH GRUNTÓW OPIEKA NAD DOMAMI NOCLEGOWYMI

Dnia 2 czerwca r. b. o god. 19 w sali konferencyjnej Zarządu Miejskiego odbyło się kolejne 13 posiedzenie Magistratu pod przewodnictwem tow. prezydenta J. Kwapińskiego. Omawiano m. in. sprawę zakupu kranów pożarowych i zasuw kielichowych do robót wodociągowych, wybudowania studni artezyjskiej na kolonii wypoczynkowej na Łysej Górze, uchwalenia planu zabudowania ul. Milionowej, nabycia na rzecz Gminy Miejskiej Łódź gruntów przy ul. Wólczańskiej 261.

Odnośnie ul. Milionowej Magistrat powziął uchwałę treści następującej:

Magistrat zgodnie z wnioskiem Wydziału Technicznego, postanawia zwrócić się do Rady Miejskiej z prośbą o powzięcie uchwały następującej: „Rada Miejska postanawia wyłączyć z uchwalonego w dniu 12 listopada 1936 r. szczegółowego planu zabudowania terenów m. Łodzi, przylegających do ul. Milionowej od osi ul. Piotrkowskiej w pasie po 20 mtr. obustronnie wzdłuż przebicia ul. Milionowej, przechodzącego po północnej granicy terenu L. Geyera przy ul. Piotrkowskiej 280 do ulicy Sosnowej; w tym pasie wzdłuż osi ul. Sosnowej i ul. Milionowej do osi ul. Kilińskiego; od osi ul. Kilińskiego w pasie 20 mtr. na południe i 25 mtr. na północ wzdłuż osi ulicy do osi ul. Przędzalnianej; od osi ulicy Przędzalnianej w pasie 15 mtr. na południe i 45 mtr. na północ wzdłuż osi ulicy istniejącej do osi ul. Tatrzańskiej; od osi ul. Tatrzańskiej w pasie po 40 mtr. obustronnie wzdłuż osi ulicy do terenu PKP i dalej w pasie 40 m. wzdłuż granicy miasta do osi ul. Granicznej — frontowe linie zabudowania i sposób zabudowania terenów budowlanych w ogóle, pozostawiając jedynie linie regulacyjne, odgraniczając obszary, przeznaczone pod arterie komunikacyjne.

W związku z tym Magistrat postanowił uznać za bezprzedmiotowe zarzuty, zgłoszone przeciwko temu planowi zabudowania przez zakłady przemysłu bawełnianego L. Geyera z dnia 13 lutego 1937 r. oraz przez Rocha Ciepieluchę i Gustawa Milnikiela z dnia 12 lutego 1937 r. oraz wezwać Zarząd Miejski do ogłoszenia o uprawomocnieniu się planu zabudowania.

W uzasadnieniu tej decyzji podkreślono, że w związku z wpłynięciem zarzutów przeciwko wspomnianemu planowi zabudowania ul. Milionowej, załatwienie tych zarzutów wymagałoby przesłania ich Min. Spraw Wewnętrznych do rozpatrzenia, a sprawa przedłużenia ul. Milionowej do Piotrkowskiej posiada wielkie znaczenie dla mieszkańców okolicznych dzielnic i powinna być cym.

### DAROWIZNA NA RZECZ GMINY ŁAGIEWNIKI

Magistrat zdecydował wydać bezpłatnie gminie Łagiewniki powiatu łódzkiego 1450 m. b. krawężników betonowych wartości 6.239,04 zł., traktując to jako jednorazową subwencję; wydać bezpłatnie 7-klasowej publicznej szkole powszechnej w Łagiewnikach 300 sztuk płyt betonowych, 80 sztuk półpłyt i 170 sztuk kreweżników trawnikowych łącznej wartości 509,33 zł., również traktując to jako jednorazową subwencję.

Materiały te potrzebne są gminie Łagiewniki do zabrukowania drogi i urządzenia placu, położonego przed klasztrem O. Franciszkanów w Łagiewnikach, które nie posiada środków finansowych na zakup tych materiałów. Prośbie gminy Łagiewniki Magistrat uczynił zadość, biorąc pod uwagę fakt korzystania w dużej mierze z drogi i placu w Łagiewnikach przez mieszkańców Łodzi w czasie bardzo licznych wycieczek.

### INWESTYCJE NA ŁYSEJ GÓRZE

Na kolonii wypoczynkowej na Łysej Górze Zarząd Miejski posiada własne budynki, które muszą być ubezpieczone na wypadek ognia. Zakład Ubezpieczeń uzależnił przyjęcie ubezpieczenia od wybudowania studni artezyjskiej. Wobec tego Magistrat postanowił zezwolić Wydziałowi Opieki Społecznej na wybudowanie takiej studni kosztem 4 tysięcy złotych.

### NABYCIE GRUNTÓW

Magistrat zdecydował zwrócić się do Rady Miejskiej w sprawie nabycia na rzecz Gminy Miejskiej Łódź od pp. Józefa i Władysławy małż. Wyrębskich za sumę zł. 19.752 wolną od długów nieruchomość, położoną w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 261 o 1396 m. kw. powierzchni, przeznaczoną pod urządzenie ulicy Pięknej.

Wreszcie Magistrat postanowił zakupić krany pożarowe i zasuwy kielichowe do robót wodociągowych.

### OPIEKA NAD DOMAMI NOCLEGOWYMI

W związku z częstym omawianiem przez jedno z pism sprawy koniecznego rozbudowania i unowocześnienia łódzkich domów noclegowych, a zwłaszcza domu noclegowego przy ul. Cmentarnej 10a — Zarząd Miejski, Wydział Opieki Społecznej, informuje, że domy noclegowe w Łodzi przekazane zostały w marcu r. b. Łódzkiemu Towarzystwu Przeciwżebraczemu, które prowadzi je we własnym zarządzie.

Zarząd Miejski zakładów tych obecnie nie prowadzi, udzielając tylko Towarzystwu Przeciwżebraczemu pomocy materialnej na ten cel w formie subwencji.

# W zwierciadle tygodnia

**W domu wariatów. — Chory symuluje. — Wojna nerwów. — Bakcyle paniki. — Wojny nie będzie! — Kobiece wojska. — Bomba w torebce. — Niepewne czasy. — Kara chłosty. — Godziwa rozrywka.— Strzelamy byki. — Nie czas żałować róż... — Subtelny podarunek. — Iks i zegarek. — Metoda obrzucania błotem. — Inny język.**

Zastanawiałem się nieraz, że stanowisko dozorcy w domu wariatów jest niezbyt przyjemne. Musi stale przyglądać się wybrykom i grymasom chorych, a często nawet poskramiać ich napady furii.

— Musi to być straszliwa praca, wyczerpująca nerwowo — myślałem sobie nieraz.

Okazuje się jednak, że nie jest tak źle. Do wszystkiego można się przyzwyczaić. I do obcowania z wariatami. Nie jest to wcale takie straszne, jakby się komu zdawało, zwłaszcza, że chory symuluje często furiata, a w rzeczywistości nie jest wcale tak dziki..

Zżyli się nawet ludzie z myślą o wojnie. W tej „wojnie nerwów", którą nam wróg wypowiedział, już wygraliśmy. Po pewnym okresie niepokoju i wyczekiwania ludzie zabierają się z powrotem do pracy i wszystko wraca do normalnego stanu.

Bakcyle paniki, jakie obca propaganda usiłowała rozpylić na naszym terytorium, nie przyjęły się i wyginęły szybko.

— Wojny nie będzie! — panuje powszechne przekonanie. — On się nie odważy. A gdyby wbrew logice i zdrowemu rozsądkowi rozpoczął, to takie smary dostanie, że gdy pojawi się w Walhalli, to go rodzony dziadek aryjczyk nie pozna!

I ludzie zabierają się spokojnie do pracy ,jak owi dozorcy w sanatorium dla nerwowo chorych...

***

Kiedyś modne było powiedzenie, że gdy człowiek żonaty chce mieć spokój, idzie na wojnę. Dziś i ta szansa została biednemu człowiekowi odebrana. Kobiety są już tak równouprawnione, że będą je chyba wkrótce „brać do wojska" tak, jak mężczyzn. Mussolini oto już zmobilizował Włoszki i dał im karabin do ręki. Kilka dni temu odbyła się w Rzymie parada kobiet w rynsztunku bojowym. Było ich 70 tysięcy w pełni umundurowania i z karabinem na ramionach.

No i czymże możemy teraz my, mężczyźni, zaimponować kobietom, skoro wypychają nas z jedynej dziedziny, w której królowaliśmy dotychczas niepodzielnie.

Niepokojem napełniła mnie także notatka, donosząca, że w Jerozolimie w kinie, u jednej z kobiet znaleziono w torebce bombę z automatem zegarowym.

Źle z nami, obywatele. Dotychczas obowiązywała cicha umowa, że torebki damskie do innych służyły celów. Mieściła się tam pomadka do ust, ołówek do brwi, puder, chusteczka, ewentualnie kluczyki, portmonetka i inne drobiazgi. O bombach nic nie słyszeliśmy. Obecnie człowiek niczego nie jest pewny. Zawierasz znajomość z damą, a ona ma w torebce bombę zegarową, granat, petardę, słowem istny skład amunicji.

Takie dziś niepewne czasy...

***

Wydział prawa Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie rozpisał ankietę na temat ustawodawstwa karnego. W ankiecie wzięło udział ponad 300 wybitnych sędziów. Wielu z nich wypowiedziało się za wprowadzeniem w Polsce kary chłosty za niektóre przestępstwa, i to kary chłosty publicznej.

Jest to system wychowawczy niektórych ojców, którzy twierdzą, że w ten sposób rozum drogą okrężną pójdzie do głowy...

Niektórzy wypowiadają się za łączeniem kary chłosty z karą aresztu. Muszę przeciwko temu gorąco zaprotestować! Albo — albo! Jeżeli już kogoś mają bić tam, gdzie plecy tracą swą szlachetną nazwę, to nie można od niego wymagać, aby jeszcze po tym siedział...

Wyrazić muszę również zdziwienie, że w dzisiejszych czasach niektórzy mają głowy do...., wypowiadając się za karą chłosty.

A co do żądania stosowania kary tej publicznie, można je chyba uzasadnić tylko tym, że autorzy tego projektu chcą dać ludowi godziwą a tanią rozrywkę... Ma to być chyba pierwszy krok do realizacji hasła „chleba i igrzysk".

Trudno. Jak nie możemy sobie pozwolić na walki byków, to staramy się chociaż strzelać takie byki.

***

Na wystawie ogrodniczej w Paryżu — jak doniosła prasa — wręczono prezydentowi Lebrun wspaniały bukiet białych róż, które zakwitły na linii Maginota.

Miliony róż zostało zasadzonych wzdłuż fortyfikacji francuskich.

Prasa dodała: „To subtelny i piękny podarunek dla tych, którzy życie ofiarują ojczyźnie".

Czy nie jest to wzruszające? Już w tej chwili dba się o subtelny i piękny podarunek dla tych, którzy życie zaofiarują ojczyźnie. Miliony róż zasadzono wzdłuż fortyfikacji. „Rozkwitały pąki białych róż"...

Trapi mnie tylko myśl, że w oparach fosgenu i iperytu, — gdy rozpocznie się bój — zwiędną białe róże wzdłuż linii Maginota. I jakimże to równie subtelnym i pięknym podarunkiem obdaruje Francja swych bohaterów?

***

O różach pisaliśmy, a teraz, dla odmiany, o błocie. Istnieją ludzie, którzy są zwolennikami obrzucania błotem swych przeciwników, wierząc, że zawsze coś z tego błota przylgnie do nich. Tacy to ludzie mówią:

— Ach, ten Iks, on ma coś wspólnego z kradzieżą zegarka.

A gdy im wyjaśnią, że to właśnie Iksowi skradli zegarek, odpowiadają z dwuznacznym uśmieszkiem :

— No tak, no tak... Iks był zamieszany w sprawę kradzieży zegarka!

Ten sam chwyt z zegarkiem został obecnie zastosowany wobec Witosa. W okresie, gdy przebywał on na terenie Czechosłowacji, wysłannicy Rządu niemieckiego usiłowali dotrzeć do niego i przedstawić mu plan jego powrotu do Polski i objęcia przezeń władzy. Witos nie chciał się nawet zetknąć z wysłannikami hitlerowskiego Rządu, odrzucając z pogardą wszelką myśl o ich pomocy.

Obecnie niektórzy dziennikarze, zwolennicy metod błota i zegarka, usiłują te brudne metody zastosować wobec Witosa.

A nuż przylgnie trochę błota.

— Aha, to ten, co był wmieszany w sprawę kradzieży zegarka!

I tłumacz tu takiemu, że to właśnie Iksowi zegarek skradli.

Z takimi gośćmi nie można polemizować. Do nich należy innym językiem przemawiać, aby zrozumieli!

JAN KAWAŁEK.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warszawa, ul. Warecka 7.